Nr. 112. We Lwowie, Środa dnia 19. Maja 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " — —
" Francji . . . . . 21 franków
" Anglji Belgji i Turcji . 15 "
" Włoch i k. Naddun. . 13 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 231). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglję jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Wollzeile 22. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem a Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. maja.

(Cesarz w Gracu. — Młodoczeci używają prokuratorji w pomoc przeciw Staroczechom. — Biuro prasowe idzie im w pomoc. — Sejm bukowiński i zamierzona podróż cesarza do Bukowiny. — Car życzy sobie odwidzin cesarza w Ems. — Aresztowanie Dunina. — Ciągłe zapewnienia pokojowe. — Zaburzenia w Bukareszcie. — Zapewnienia pokojowe berlińskie a przestrogi o gorącej wojnie, w Francji i Angli. — Pruski projekt powszechnego rozbrojenia. — Petycja irlandzkich biskupów. — Kto jest tajnym delegatem dla dyecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej? — Uwolnienie więźniów. — Ofiarność hr Józefa Mielżyńskiego. — Śmierć Radkiewicza. — Apostrofa „Kijowskiego Telegrafu" do większości sejmu naszego.)

W planie cesarskiej podróży było, przy powrocie z Dalmacji, wstąpić i do Gracu Wracając jednak, cesarz tylko kilka minut zatrzymał się tamże, i to jakby na to umyślnie, ażeby władzom tamtejszym wyrazić swe niezadowolenie. Namiestnik tamtejszy zasłabł nagle, czyli właściwie dostał recydywy, i tylko w zastępstwie namiestnictwa wiceprezydent namiestnictwa, Neupauer, i burmistrz gradecki, Kienzl, a oprócz reprezentantów cywilnych, komenderujący jenerał baron Kuhn, witali cesarza. Cesarz, przybywszy na dworzec, przywitał się jedynie z jenerałem, i wezwał go za sobą do salonu, gdzie z nim sam na sam przez cały czas rozmawiał. Dopiero przy końcu przywołać kazał zastępcę namiestnika i burmistrza, aby im kilka bardzo cierpkich wyrzutów, co do burd gradeckich zrobić. Zastępca namiestnika milczał, lecz burmistrz chciał się tłumaczyć; przerwał mu jednak cesarz, rzekłszy: Już ja wiem dokładnie, jak się te rzeczy działy!

Namiestnik, baron Kübeck, ma być pensjonowany, czy pójść w odstawkę, i to jest przyczyna jego choroby. Lecz podczas burd gradeckich było dwóch czy trzech ministrów w Gracu. Baron Kübeck miał się ich radzić, co czynić ma. Zresztą telegrafem mógł namiestnik zasięgnąć informacji w każdej chwili od ministra spraw wewnętrznych, bo burdy trwały kilka dni. I mówią, że baron Kübeck to czynił nawet, i otrzymał polecenie, postępować jak najoględniej. A nawet dzienniki półoficialne wiedeńskie z początku tłumaczyły, usprawiedliwiały te burdy. Dopiero później zaczęły je potępiać, gdy spostrzeżono się, iż wypadki te mogą mieć bardzo smutne następstwa dla partji rządzącej, i jej stanowisko zachwiać. Ten stan rzeczy doszedł do wiadomości i naszych panów polityków, i uważali za stosowne objawić swoją opinię, aby centralizmowi wyciąć policzek, czy podstawić mu nogę. Zrozumieli to centraliści, i dlatego z taką zapalczywością podawali i podają dotąd najkłamliwsze wiadomości o adresie galicyjskich posłów do arcyksięcia Karola Ludwika. A nasi liberały nie spostrzegłszy się, że tu nie chodzi o Alfonsa lub Don Karlosa, ale o antirządową i antipruską manifestację, dmą w tę samą trąbę centralistów.

Zdaje się, iż na dymisji namiestnika i na wygoworze z zastępcą jego i z burmistrzem gradeckim rzecz ta się jeszcze nie skończy!

Kto raz na śliską pochyłość wstąpi, ten coraz dalej musi lecieć w przepaść. Tak się dzieje i z młodoczechami. Wydano w Pradze broszurę staroczeską, przeciwko młodoczechom. Przywódzca młodoczechów, dr. Gregr, uczuł się tą broszurą osobiście obrażonym, więc wezwał prokuratorję do skonfiskowania broszury. Jednocześnie wydano młodoczeską broszurę, obrażającą staroczechów, lecz tej nie skonfiskowano, ale rozdawano ją bezpłatnie w dzień św. Jana Nep. w Pradze między lud, który tam nadzwyczajnie licznie się zgromadził na odpust. Co więcej: artykuł *Narodnich Listów* przeciw staroczechom, przesłało wiedeńskie biuro prasowe ministerjalne w niemieckim przekładzie do wszystkich pism, w jakimkolwiek stosunku stojących z rządem, z uprzejmą prośbą przedrukowania go. Na prośbie podpisany Erb, hofrat, szef biura prasowego.

Sejm berliński jeszcze przed rozejściem się swem unieważnił mandaty 6 posłów z większej własności, którzy pomimo zawezwania, nie przybyli na sejm, a uznał mandaty dwóch świeżo z własności większej wybranych posłów za ważne, chociaż ci dwaj nie wzięli i nie wezmą udziału w sejmie. W ogóle ciekawe to jest zjawisko, ten sejm bukowiński, złożony z urzędników Niemców i kilku chłopów. Sztuczną jednak ordynację wyborczą, i jeszcze stuczniejszą agitację przy wyborach, nieznającą żadnych granic, a prowadzoną przez urzędników i żandarmerję, można taką szczególniejszą reprezentację kraju wytworzyć, która nawet o niemiecki uniwersytet prosić będzie i zań dziękować, lecz czy dla takiego kraju nie byłyby lepsze rządy despotyczne?... Byłyby przynajmniej rzetelne.

Ale ta wszystko sztuczna reprezentacja, złożona powiększej części z przybyszów, nie wystarcza jeszcze do takiego zamaskowania prawdziwego stanu rzeczy przed konstytucyjnym monarchą, jeźliby istotnie odwidził Bukowinę, iżby się nie poznał na szychu, na Potemkinowskich malowanych okolicach, iżby się nie mógł przekonać, że niemieckim uniwersytetem na Bukowinie zadowolono tylko Niemców przybyszów i żydów, ale Rumunów i Rusinów bukowińskich nie podźwignie niemieczczyzną, i że stuletnia rocznica wcielenia Bukowiny do Austrji niema znaczenia, jeźli będzie obchodzoną przez tych, co po wcieleniu osiedli w tym kraju, przez Niemców i żydów. Sposób w jaki cesarz odbywał podróż w Dalmacji, gdzie badał troskliwie stosunki każdej miejscowości, zaaplikowany do Bukowiny, przekonałby monarchę, jak mylnie był informowany. Włoski żywioł w Dalmacji silniejszy i liczniejszy od żydowsko-niemieckiego na Bukowinie, ustąpić musiał wobec cesarza przed miejscowym słowiańskim w głąb. I na Bukowinie z niemieckim i żydowskim to samo się stanie, jeśli rumuńska i ruska ludność czyli raczej jej przywódzcy, będą umieli zręcznie rzeczy pokierować.

Tagespresse donosi z źródła, które mieni wiarygodnem, iż ambasador moskiewski w Wiedniu otrzymał polecenie przedstawić cesarzowi Franciszkowi Józefowi, życzenie gorące cara widzenia się z nim osobiście i zaprosić cesarza do Ems. Ambasador ma przedstawić, że dla osobistego widzenia się z cesarzem, car zamierzał przez Wiedeń udać się do Ems, lecz niespełnienia tego zamiaru przyczyną była jedynie nieobecność cesarza w Wiedniu, z powodu podróży dalmackiej.

Ciekawą, zagadkowej treści znachodzimy w *Tagblacie* korespondencję z Krakowa:

„Rząd pruski zdaje się dostateczne mieć w ręku dowody, że sprzysiężenie uknute na życie Bismarka i ministra oświaty Falka, także w Krakowie ma swych współuczestników. Oto przybył tu pewien kryminalny urzędnik pruski, zaopatrzony w legitymacyjne pismo ministra spraw wewnętrznych, br. Lassera, i razem z jednym z urzędników tutejszej policji odbył rewizję u jednego z moskiewskich poddanych Dunina, i zaaresztował go. Na podstawie zaś znalezionego u Dunina listu, aresztowano także właściciela prywatnego zakładu wychowawczego, Gostomskiego, który jednakże jeszcze tego samego dnia uwolniony został, za wdaniem się tutejszej prokuratorji państwa, której później przedłożono dotyczące akta. Dunin pozostać ma tak długo w więzieniu, jak długo w sprawie jego decyzja z Wiednia nie nadejdzie. Wiadomo o nim, że w ostatnich czasach żył w Warszawie i ma za sobą bardzo burzliwą przeszłość. Przez pewien czas poświęcał się Dunin zawodowi dyplomatycznemu i piastował podówczas godność kanclerza jednego z francuzkich konsulatów w księstwach naddunajskich. Później bawił w Paryżu, a Napoleon III. używał go do poufnych misyj. W skutek jednakże jakichś nieporozumień, porzucił ten sposób zatrudnienia i wrócił do królestwa Polskiego. Należy do znakomitej rodziny i ma być synowcem byłego poznańskiego i gnieźn. arcybiskupa tegoż nazwiska. Jest to mniemanie że niema przyczyny do aresztowania go; jednakowoż ofiarowano się wydać go, ale nie do Prus, lecz do Moskwy."

O osobistości Dunina fałszów w tej korespondencji mnóstwo. Dunin, jeśli to ten sam co był w księstwach Naddunajskich, jest rodem ze Lwowa Był do r. 1863 urzędnikiem telegrafu we Lwowie. Potem udał się do Bukaresztu, gdzie również jakiś czas był przy telegrafie. Jeneralny konsul francuzki wziął go w protekcję, gdy Moskwa ścigać go zaczęła. Zajmował się potem dziennikarstwem i pisywał do pism lwowskich, krakowskich i francuzkich. Jest tylko imiennikiem arcybiskupa Dunina.

Telegramy z przeszłego tygodnia o zaburzeniach w Bukareszcie podczas wyborów, o zamiarze opozycji, szturmowania ratusza, licznych aresztowaniach, przywrócenia pokoju i potem zwycięstwie partji ministerjalnej, wydały się nam bardzo podejrzane. Znaną nam bowiem była praktyka ministerstw rumuńskich, wywoływania zaburzeń podczas wyborów, ażeby je tłumić gwałtownie i mieć sposobność zteroryzowania wyborców. Teraz dopiero nadchodzą bliższe wiadomości o tych zaburzeniach. Były to istotnie gwałty rządowe. Gdy w pierwszej kurji zwyciężył opozycjonista, żandarmi i policjanci wdarli się podczas wyborów z drugiej kurji na ratusz, bili, kaleczyli, rozpędzali wyborców opozycyjnych, przewódzców aresztowali, jednem słowem dopuszczali się bezprawia największego. Sądy na wniesione skargi rozpoczęły śledztwo i ukarać chciały winnych, ale ministerstwo wzbroniło im dalszego śledztwa. W skutek tego, prokuratorowie i sędziowie poskładali swe urzęda, wystosowawszy do ministra sprawiedliwości następujące pismo:

„Panie ministrze! Wypadki które wydarzyły się dnia 9. maja z powodu wyborów, pogwałcenia i czynne znieważania, bicia i wykroczenia wszelkiego rodzaju, których się dopuszczono wobec tych, co jako wyborcy stanęli przed urną wyborczą, nie tylko mocno zasmucają każdego, kto tylko iskrę uczucia prawnego posiada, ale nawet są wielkiem poniżeniem stanu sędziowskiego, którego zadaniem jest bronić prawa. Prosimy cię więc panie ministrze, racz przyjąć naszą rezygnację z urzędów, które dotąd piastowaliśmy.

Bukareszt 10. maja 1875.

Jon Pretor, pierwszy prezydent sądu, M. Poenaru, drugi prezydent sądu, Ciru Oeconomu, J. Vilacros prokuratorowie, J. Macca, J. Creteanu, G. Constantinescu, M. Zenidi, J. Danvari, J. P. Dumitrescu, N. H. Stoica, sędziowie."

Jakich to gwałtów i nieprawności musiało się ministerstwo dopuścić, kiedy nawet rumuńskie sądy składają mandaty!

W dzień rocznicy wcielenia Bukowiny do Austrji i w dzień następny dawano w Bukareszcie w teatrze tragedję pod tytułem: „Rabunek Bukowiny". Po tych dwóch przedstawieniach, ministerstwo zakazało tę sztukę, jak domyślają się w Bukareszcie, w skutek reklamacj austrjackiego konsula jeneralnego.

Czytając dzienniki berlińskie, mimowoli zapytać chce się, co znaczą te ciągłe i ustawiczne od czterech dni zapewnienia pokojowe. Wszak organa rządowe pruskie zapewniły najuroczyściej, że nigdy nie było przyjaźniejszych z Francją stosunków, jak właśnie teraz, a co więcej, zapewniały one również, że przyjaźń ta wcale na szwank narażoną nie była. Ten kilkudniowy szereg artykułów pokojowych sam przez się budzi największe obawy, pomijając już to, że jest niezręcznem osłonięciem kłamstwa. Jeźli przyjaźń i pokój nie były na szwank narażone, to pocóż Gorczaków przesłał z Berlina notę do ambasadora moskiewskiego w Monachium, z kategorycznem oświadczeniem, iż niema obawy o naruszenie pokoju. Dzienniki berlińskie niezręcznie biorą się do rzeczy, to prawda, mają jednak na tyle jeszcze przytomności, że do szpalt swoich nie przyjmują ani wieści alarmujących bezpośrednio, boby te zaprzeczyły ich dzisiejszym twierdzeniom, ani nawet wyjaśnień z sytuacji przedtygodniowej, t. j. z sytuacji, jaka była przed przybyciem cara Aleksandra do Berlina. We francuzkich i angielskich dziennikach napotkać można niemało i tych wyjaśnień i tych wieści. Tak, korespondent paryski do *Independance Belge* zapewnia, że książę Decazes wzywał w przeszłym tygodniu w chwili zawikłań międzynarodowych, interwencji Thiersa. Thiers oświadczył gotowość swoją i konferował z ambasadorem niemieckim ks. Hohenlohe. Dnia 12. maja między francuskim ministrem spraw zagranicznych a byłym prezydentem rzeczypospolitej odbywała się długa narada. Minister dał się słyszeć, iż pokój Europy nie jest zagrożonym.

Po cóż więc pośrednictwa Thiersa używano, jeśli żadnego niebezpieczeństwa nie było. Że zaś to pośrednictwo miało miejsce i było faktem — nikt jeszcze ze strony urzędowej nie zaprzeczył. Wejrzyjmy teraz w drugi fakt, o którym przemilczają dzienniki berlińskie, który jednak przypomniała wiedeńska *Tages-Presse*. Oto w cesarstwie niemieckiem, gdzie organizacja wszelkich zakładów, umożliwiających szybką gotowość do wojny, jest obmyślaną i przeprowadzoną, istnieje komisja kolei żelaznych. Zadaniem tej komisji jest regulowanie, na wypadek wojny, porządku jazdy wojennej, t. j. porządku przewozu wojsk. W tym celu każde z towarzystw kolejowych wysyła swego reprezentanta do komisji. Otóż w chwili kiedy *Post* drukowała słynny swój artykuł alarmujący o wojnie, wzmiankowana komisja odbywała posiedzenia swoje wraz z delegatami jeneralnego sztabu w Berlinie, aby uregulować porządek jazdy wojennej. Tak daleko posunięte były w Berlinie przygotowania wojenne! Na poparcie tych faktów wystarczy wiadomość, podana przez angielski *Morning Post*, który przyznaje wprawdzie, że niebezpieczeństwo na chwilę uchylonem zostało, ale dodaje, że rząd pruski wydał był rozkaz armii, by była gotową na 1. lipca do kampanji francuskiej.

Dzięki jakim zabiegom niebezpieczeństwo na chwilę uchylonem zostało, pisaliśmy już w swoim czasie. Małe ustępstwa ze strony Anglji i Moskwy były tym materjałem chwilowo-pokojowym, który ostatecznie nikomu prawdziwej nie przyniósł korzyści, chyba kilku spekulantom giełdowym, czatującym na hausse lub baisse. O widomym objawie ustępstw moskiewskich piszą właśnie z Petersburga. Szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, Stremuchów, dyplomata „specyficznie moskiewskiej narodowej polityki," który jako adlatus Gorczakowa był powołany na miejsce chorego Westmana, popadł raptownie w niełaskę i został odwołany z tego ważnego stanowiska, co na dworze carskim uważają za przestrogę przeciw stronnictwu anti-pruskiemu. Ponieważ tym razem protekcja Aniczkina-Dworca (pałac następcy tronu) nie skutkowała, Stremuchow podał się do dymisji i wyjechał za granicę.

Było to małe ustępstwo ze strony Moskwy, mała grzeczność dla Bismarka, takiej samej wartości jak demonstracyjne okrzyki tłuszczy berlińskiej na cześć cara. Gdy szło o większe decydujące ustępstwo, car a właściwie Gorczaków milczał. Stwierdza się wiadomość, iż Bismark proponował Gorczakowowi żądanie powszechnego rozbrojenia na kontynencie europejskim. Gorczaków odpowiedział, że Austrja, Francja i Włochy przedsiębiorą wojenną reorganizację w sposób bardzo naturalny, dla własnych potrzeb i bezpieczeństwa na zewnątrz, że ponieważ jest lojalną i niema charakteru prowokacyjnego, nie widzi potrzeby, aby była zaniechaną. Kanclerz jednak moskiewski bardzo oględnie przemilczał o Moskwie. Jakiż cel miał Bismark w tem żądaniu? Bliższe wejrzenie w stan organizacji i administracji wojennej w cesarstwie niemieckiem, odpowiada na to pytanie. Co znaczy dla Niemiec rozbrojenie? Oto puszczonoby na urlop 100.000 lub 200.000 ludzi, który w razie potrzeby w ciągu dwóch tygodni są znów pod bronią w najlepszym porządku. Zresztą Niemcy w każdej chwili mogą być postawione na stopie wojennej; mają działa, broń, kadry aż do landszturmu, który równiej w każdej chwili jest w gotowości wojennej.

W takim stanie organizacja wojenna nie jest ani w Moskwie, ani w Austrji, ani we Włoszech, ani we Francji. Dla tych państw rozbrojenie znaczyłoby to tylko: „Zrzeczcie się nowej formacji wojska, zrzeczcie się ulepszenia waszej artylerji i czekajcie spokojnie, aż o waszym losie zadecydują nad Spreą."

Oto zkąd czerpią dzienniki berlińskie natchnienie do pisania artykułów pokojowych.

Nie źle powiada *Times*: „że w dniach bieżących pojawią się niewątpliwie rozmaite zaprzeczenia, ale niepokój i niebezpieczeństwo, wywołane stosunkami Niemiec i Francji, jak istniały dotychczas, tak istnieć będą w przyszłości. Powodem zaś tego bogactwo Francji, pomyślny stan finansów i szybka reorganizacja francuskiej armii." Nam się zdaje, że gdyby nawet tych powodów nie było, to jest jeden, który prędzej lub później pchnie rząd berliński do wojny; tym powodem jest dzisiejsza walka państwa z kościołem. Rząd zaszedł już tak daleko, że się cofnąć nie może, a wzburzenie umysłów tak wzrasta, że wewnętrzna działalność nie uśmierzy, lecz coraz bardziej jątrzyć je będzie. Odwrócić uwagę powszechną i zająć umysły wojną zewnętrzną, t. j. uciec się do polityki Napoleona III, to konieczność Bismarka.

Do dziennej w tym kierunku kroniki przybyły dwie wieści i jeden fakt. W Berlinie powiadają o wysłaniu nowej energicznej noty niemieckiej do Brukseli; ci którzy zaprzeczają temu, zapewniają, że rząd niemiecki czekać będzie na rezultat śledztwa z Duchesnem.

Z Londynu zaś donoszą, że podróż do Rzymu członka parlamentu, Pope-Hennesseya, ma na celu zawiezienie petycji irlandzkich biskupów, którzy proszą papieża o pojednanie się z rządem włoskim. Na ołtarzu tego pojednania trzeba złożyć ofiarę, pojednanie to podług Irlandczyków jest niezbędne,

---

Skalda

nowela

przez

Wandycza.

Czerwonem obrzucone światłem, lśniły się w blasku zachodzącego słońca iglaste szczyty gór norwegskich. Poważnie i milcząco sterczą one, tak jak lud jest poważny i milczący, który się tuli do stóp tych ponurych olbrzymów. Jednostajną, a jednak wzniosłą i wspaniałą jest piękność Alp skandynawskich, szczególnie na samych krańcach zimnej północy. Od Altengaardu ku biegunowi ciągnie się grzbiet wiecznie ośnieżonych gór, a za niemi znowu nagie sterczą pasma, w błękitnej tonące oddali. Tło podobne do oka norwegskiej dziewczyny, tworzy jasne niebo, bezładnie poprzerzynane liniami, które zarysowują się przy zachodzie słońca ostremi konturami... są to znowu góry.

Ludzie wśród takiej mieszkający przyrody, musieli przybrać charakter swej matki, stali się myślącymi i poważnymi i jak ona nauczyli się cenić niepodległość, jak ją człowiek cenić powinien.

Jeszcze raz strzeliły promienie słońca i ognista kula zsunęła się za pałące szczyty. Z przeciwnej strony tymczasem pokazał się czarny szmat chmury, który rosnąc z każdą chwilą, zdawał się chyżo gonić za słońcem. A gdy ołowiany olbrzym już sporym kawałem nieba zawładnął, jakoś smutno i straszno zrobiło się dokoła. Strumień, który bystro z fieldów do najbliższej zatoki podążał, głośniej wieczorem szumiał po kamieniach, ptactwo górskie umilkło, tylko zbłąkana mewa nad ojczyste powracając morza, złowrogim krzykiem głuchą przerywała ciszę. Wnet i grzmot zahuczał w oddali.

Młoda, może ośmnastoletnia dziewczyna, której strój, pochodzenie z Oe-fiordu zdradzał, podążała właśnie górską ścieżyną, gdy pierwszy raz zagrzmiało.

Ale widać, że dziewczę z burzą i samotnością obeznanem było, bo do walki gotujące się żywioły nie przestraszyły jej wcale, szybciej tylko podążyła wązką ścieżyną, odważnie przekraczając kładkę, chwiejącą się nad przezroczystemi wodami strumienia, który się z wyżyn górskich do Oe fiordu spuszczał.

W chwili gdy właśnie nad samym stała potokiem, głos jakiś tuż za nią zawołał:

— Skaldo! Skaldo!

Dopiero na drugim brzegu stanąwszy obejrzało się dziewczę. Przed nią stał wysoki, dumnej postawy młodzieniec, którego błyszczące, czarne, odważne, prawie zuchwałe oczy, obok miękkich blond-włosów i cały wyraz twarzy, dowodziły odwagi, połączonej z łagodnością. — Przez plecy zawieszona flinta i kilka lub kilkanaście ptaków świadczyły, że młodzieniec z szczęśliwego wracał polowania.

— To źle Skaldo — odezwał się, biorąc ją za rękę, że się teraz błąkasz po górach, burza za chwilę nadejdzie, a elfy z nad Oe-fiordu są złośliwymi duchami i mogłyby ci przykrość zrobić — mówiąc to z lekką ironią przygryzł śmiało zakrojone usta.

— Nie, Jerzy Normann — odparła poważnie dziewczyna — elfy nic mi złego nie zrobią, znam ja się z nimi dobrze, żyję z nimi w przyjaźni, a góry te znam jak chatę mojego ojca. Czy już długo jesteś w Norr-Köping?

— Dziś trzeci dzień — odparł podając jej rękę, aby łatwiej zejść mogła ze stromej skały, która im drogę przecięła, a przez tych kilka miesięcy mojej nieobecności złotowłosa moja zabrała znajomość z elfami. Zaczynam być zazdrośnym... — Czy z Altengardu powracasz Skaldo?

— Tak, nosiłam ryby na sprzedaż, które ojciec wczoraj złowił, ale — dodała z westchnieniem — z pełnym powracam koszem. Jesteś zazdrośnym — ciągnęła dalej dźwięcznym i silnym głosem, — zazdrośnym o elfy, ja cię muszę szczerzej kochać, bom nie zazdrośną o piękne panie Chrystjanji, a te podobno niebezpieczniejsze od elfów?!

— Cha, cha, cha, — zaśmiał się Jerzy, żadna z nich tak zgrabnie jak ty nie przeskakuje potoku. Sprzedaj mi te ryby.

— Sprzedać ci, na cóż? i spojrzała niedowierzająco na niego.

— Czyż nie wiesz że mój ojciec bardzo je lubi.

— Pastor Normann nie te ryby lubi...

— Ależ te! zawołał młodzieniec.

I dziewczę schowało kilka sztuk srebra, a Jerzy wziął z jej ręki kosz, dość ciężko naładowany. Szli chwilę w milczeniu, które dopiero młodzieniec przerwał, stanąwszy na kładce, łączącej jeden brzeg bystrego strumienia z drugim. Grzmot coraz silniej huczał.

— Wiesz Skaldo, że miałaś słuszność mówiąc, że nie ten gatunek ryb lubi mój ojciec, kosz ten waży z pół cetnara — i szybkim ruchem wysypał ryby do wody.

Skalda sięgnęła po srebrniki do kieszeni i byłaby z pewnością za rybami pieniądze wrzuciła, gdyby nie Jerzy, który jej rękę nagle wstrzymał.

— Moja złotowłosa rozgniewana, a co ci Grimmur powie, gdy bez grosza i bez towaru do domu powrócisz?

Dziewczyna smutnie zwiesiła główkę i łzawym patrząc wzrokiem w żartkie fale potoku, szepnęła z cicha.

— Masz słuszność Jerzy, mój ojciec jest surowym. A jednak byłabym pieniądze pomimo tego wyrzuciła, gdyby nie moja matka, moja ukochana matka; słabą jest od dni kilku i nie ma stosownego pożywienia i ciepłej odzieży.

— Skaldo, złotowłosa moja dziewczyno, przerwał jej nagle Jerzy, nie uwierzysz jak jestem niespokojny o ciebie.

Grimmur Oe de Oe-fiordu jest dumnym i ostrym człowiekiem, a pastor Norman także twardy jak skała — strach też pomyśleć, że kobolty i elfy wszędzie swoje trzy grosze wściubiają W tej chwili może o dwieście kroków od naszych przechodniów uderzył piorun, a tysiączne echo powtórzyło łoskot po górach. Jerzy wstrząsł się. Skalda jednak z uśmiechem patrząc na niego rzekła:

— Widać żeś się w Chrystjanji wychował, ale, dodała po chwili poważnie, nie gniewaj koboltów. Oni się mścić umieją...

— Powiedz mi Skaldo, co zrobimy gdy Oe i pastor nie zechcą się do naszych próśb przychylić.

— Wtedy — odparła mu zwolna i smutnym głosem, — ty będziesz mieszkać w Norrköping, a ja w Oe-fiordzie, a góra Altengaardu będzie nas rozdzielała. Nasi ojcowie pomrą szczęśliwi nie przeklinając nieposłusznych dzieci.

— I ty Skaldo mówisz że mię kochasz! — Nie dziewczyno! nigdy na rozdział nie przystanę. Gdy nam nie pozwolą się pobrać, — w zatoce Altengardu statek kołysze się na falach; opuścimy dom rodziców naszych, którzy nie pragną szczęścia swych dzieci — i pojedziemy szukać sobie nowej ojczyzny, nowego gniazda.

— Jerzy, jeżeli nie chcesz abym od ciebie uciekła, przestań w tej chwili o tem mówić — i niechaj podobna myśl nigdy w twej głowie nie powstanie.

— Skaldo, ty nie wiesz jak ja to uczciwie myślałem.

— Milcz!

Duże krople deszczu, które teraz nawalnie zaczęły padać, przeszkodziły im dalej prowadzić rozmowę; on tylko silniej ujął jej rękę, ona się tylko bliżej do niego przycisnęła — i szybko w dalszą posuwali się drogę. Wiatr świstał przeraźliwie, śmigając po twarzy dwoje zakochanych, i było ciemno i przykro wśród rozszalałej przyrody.

* * *

Chata Grimura Oe na okazałem stała miejscu. Wysoko nad morzem wziesiony przylądek, jak mały półwysep wrzynał się w ciemne fale zatoki. Od niepamiętnych czasów stała tam ona i od niepamiętnych czasów mieszkała w niej familja Oe, ludzie ubodzy lecz pracowici i dumni, których rybołowstwo od dawien dawna wyżywiało.

W ostatnich czasach jednak, gdy wymyślne poczęły się wkradać obyczaje nawet do tego ciemnego zakątka, zubożała rybacka familja i Eryk Oe, ojciec Grimmura, już tylko kilku łanami ogrodu i fiordem, który jego nosił nazwisko, mógł się cieszyć.

Ładnie i wesoło przeglądała się obszerna chata w przeźroczystych wodach zatoki. Na południu w półkole a od wschodu ku północy, podniosłe, szeregiem jak wojsko śrebrzyły się góry. Ale gdy w taką burzę jak dzisiaj, poczęły fale się srożyć i huczeć, i wzdymane bałwany z wściekłością o strome skały przylądka uderzać, gdy białe góry w mgłę i chmury ukryły swe łyse czoła, wtedy smutno i straszno było w chacie biednego rybaka, wiatr świszcząc przeraźliwie, przewiewał przez dawno niezatykane szpary budynku, a wtedy i Grimmur Oe w ponury wpadał humor i patrząc na walące się ściany, na niedostatek, który dokoła wyzierał, w milczący i boleśny zapadał smutek. Żony, która mu nie dała syna, wątłej i trwożliwej a dobrej kobiety, nie lubił prawie; jedyną jego pociechą była córka, którą kochał miłością Norwega. Skalda nie pamiętała, aby ją ojciec wziął kiedy pieszcząc na kolana, ale przecież wiedziała, że ją kocha całą miłością swego milczącego serca. To też i dzisiaj, gdy już zciemniało, a wiatr pod oknem z jękiem wyprawiał swe tańce, gdy z jednostajnym szelestem krople deszczu o szyby domostwa zadzwoniły, z chmurą na czole spytał Grimmur żony, rozpalającej ogień na obszernym kominie:

— Ollo, czy nie jesteś o córkę niespokojną; sądzisz, że nie może zabłądzić wśród gór?

— Tak mój kochany Oe, jestem niespokojną — ale Skalda nie zabłądzi. Gdy wezbrany potok drogi jej nie przetnie, to przyjdzie niezawodnie. — Powiedz mi, rzekła po chwili milczenia, co sądzisz o synu pastora Norrmann?

— Sądzę, że jest dobrym strzelcem, odparł krótko Oe; dlaczego mię o to pytasz?

— Przyszedł mi na myśl, bo to o tym czasie zwykł on z Chrystjanji do domu przyjeżdżać.

— Ollo! zakazuję ci mówić o Jerzym Norrman: pastor jest dumnym człowiekiem, a rybak z Oe-fiordu nie potrzebuje paniątka o białych rączkach na zięcia — ani też córka Grimmura Oe nie będzie zabawką, którą sobie ma syn pastora wakacje uprzyjemniać.

— Zapomniałeś, wtrąciła trwożliwie kobieta, że tego roku obejmuje Jerzy Norrman Norköping w posiadanie i już nie pojedzie więcej do miasta.

— Czy nie wiesz Ollo, jak się kończą miłostki panicza z córką ubogiego człowieka, odparł jej niecierpliwie — a gdyby nawet miał wreszcie pojąć za żonę Skaldę, to niechcę, aby siwy pastor, krzywo na synową i jej ojca spoglądał. Skalda nie byłaby szczęśliwą z Jerzym.

— Wiesz jednak, rzekła mu, że familja Oe nierównie dawniej w Oe-fiordzie mieszka niż Norrmany w Norr-köping, — wszakże przed stu laty Fryderyk Norman, który był rybakiem, pojął za żonę córkę Arwora Oe, i wziął za nią piękną wyprawę — ale różne lata, różne przynoszą dzieje... Olla dobrze znała historję pradziadów swego męża.

— Kobieto, zawołał Grimmur, zakazałem ci mówić o Jerzym! (C. d. n.)

gdyż to jedyny jest środek izolowania Niemiec.

Z Berlina piszą pod d. 14. bm.: „Śledztwo wstępne rozpoczęte z powodu zamachu Kullmanna, przeciw tutejszym stowarzyszeniom katolickim i ich naczelnikom, które w końcu lipcu 1874 r. zawieszono, zostało teraz zakończonem. Akt oskarzenia oddany został sądowi; rozprawy zapewne rozpoczną się w czerwcu."

Proces zaś Arnima w drugiej instancji, ma się odbyć, podług *Post* d. 15. lipca.

Ks. biskup wrocławski, na uwięzienie którego wydano w Berlinie rozkaz dnia 7. bm., schronił się pod opiekę rządu austrjackiego. Biskupa wywieźli z Wrocławia hrabiowie Balestrem i Chamara. Katolicka *Schles. Volks-Ztg.* zbija wiadomości, podane przez *Schles. Ztg.*, jakoby ks. biskup chciał się usunąć z urzędu, owszem potwierdza, że ks. biskup teraz z Austrji zarządzać będzie spokojnie dyecezją wrocławską i poznańską, której jest tajnym delegatem. Tę samą wreszcie wiadomość podaje następnie i *Schles. Ztg.* w liście nadesłanym.

Czy istotnie ks. biskup wrocławski jest tajnym delegatem dla dyecezji poznańskiej, a prawdopodobnie i gnieźnieńskiej, z pewnością trudno jeszcze twierdzić, — rzeczą jednak jest pewną, iż zaszła jakaś bardzo ważna zmiana w sprawie poszukiwań delegata, ponieważ uwięzionych księży w tej sprawie rozkazano uwolnić. Jakoż uwolniono księdza kanonika Wojciechowskiego, dziekanów Koszutskiego, Krępcia, ksks. Pasikowskiego, Gdeczyka, Nogę, prałata Koźmiana i dziekana Ryńskiego. Uwolnienie to nastąpiło w skutek tego, że prokuratorja odstąpiła od wymagania zeznań w sprawie delegata. Prawdopodobnie i inni księża uwięzieni w powyższej sprawie, zostaną uwolnieni.

Hr. Józef Mielżyński, spadkobierca śp. Seweryna, znanego ze swej ofiarności, z zapisu swego ojca przekazał 100.000 talarów (stotysięcy) na rzecz szkoły rolniczej „Halina" i 20 000 talarów na rzecz Towarzystwa Przyjaciół nauk i Zakład imienia Mielżyńskich. Jest to szczytny przykład ofiarności obywatelskiej.

Z Tornnia telegrafują, że umarł 15. bm. w majątku Biechówko, zasłużony sprawie narodowej major Stanisław Radkiewicz z Brzeżna.

Kijowski Telegraf, zapominając, że jest pismem moskiewskiem i pismem cenzurowanem, zaczyna pozować na jakąś powagę niby ruską. W ostatnim numerze zamieszcza z tego powodu dość pocieszną apostrofę do większości sejmu galicyjskiego.

Podajemy ją tu w tłumaczeniu: „Ośmielamy się przestrzedz polską większość sejmu galicyjskiego, że jeżeli przy rozważaniu i rozstrzyganiu spraw, które dotyczą społecznych i narodowych interesów ruskiej ludności w Galicji, nie będą uwzględniane te interesa, to Polacy usposobią wrogo względem siebie prócz inteligencji galicyjsko-ruskiej i inteligencję ukraińską. Lekceważyć zaś naszą opinię nie radzilibyśmy nawet galicyjskim Polakom. Nie powinni zapominać, że dla Polaków z Kongresówki i nawet Poznańskiego, kwestja stosunku ich do Moskwy stała się jedną z kwestyj żywotnych; a w każdej kwestji polskiej Rusini mogą rachować na rolę rzeczoznawców (ekspertów) (?!) i wobec Moskwy i wobec Europy (!!). I Polacy galicyjscy mogą być pewni, że inteligencja ukraińska dostateczne posiada środki w literaturze moskiewskiej i europejskiej (!), i że będzie mogła w właściwem świetle ujawnić każdy postępek, skierowany przeciwko interesom narodu ruskiego, każde pokrzywdzenie praw jego, każde pomiatanie jego pragnieniem. Jeżeli nie zrozumieją tego galicyjscy Polacy, to spodziewamy się, że wytłumaczą im to ich rodacy poznańscy i koronni." Stawaliśmy i stajemy zawsze w obronie słusznych praw ludności ruskiej, więc nie wydaje się nam pociesznem upominanie się o należne dla nich prawa; ale wydaje się pociesznem pozowanie redakcji niby ruskiej, która nie śmie nawet pisać po rusku, a pisze po moskiewsku. Postarajcie się naprzód, panowie przedstawiciele ukraińskiej inteligencji, zdobyć u siebie w domu chociażby odrobinę takich praw, jakie posiadają u nas Rusini, a wówczas i waszemu głosowi przyznamy większe znaczenie. Dzisiaj, wybaczcie, wydaje się on nam pociesznym.

Sejmowe.

XI.

Padł projekt większości komisji drogowej i projekt mniejszości. Gdyby było przyszło nad jednym i nad drugim do głosowania, to na 110 głosujących byłby projekt większości otrzymał zaledwie 40, a projekt mniejszości zaledwie kilka głosów, włościańscy posłowie bowiem byli i przeciwko projektowi mniejszości. Wniosek dr. Zyblikiewicza, ażeby prestacje „in natura" wymierzać podług stopy podatkowej, otrzymał 59 głosów przeciwko 62, a byłby się utrzymał, gdyby pp. Fruchtmann i Szemelowski, posłowie z miast, którzy dali słowo, że głosować będą za tym wnioskiem, nie byli w ostatniej chwili odstąpili, i przyłączyli się do głosujących przeciw, właściciели większych posiadłości.

W ogóle powiedzieć można, że w sprawie ustawy drogowej toczy się w sejmie walka, między obszarami dworskiemi, a własnością mniejszą, włościanami. Właściciele obszarów widząc, że teraźniejsza ustawa drogowa na dal z powodu niesprawiedliwości jej utrzymać się nie da, przemyśliwają nad sposobami, jakby nową ustawę tak ułożyć, ażeby o ile możliwości najmniejsze na nich ciężary spadały, i przyszli do przekonania, że osiągnąć się to da jedynie wtedy, jeżeli za podstawę wzięta będzie prestacja „in natura", podług ilości posiadanego inwentarza roboczego, a konskrypcja tego inwentarza dnia 15. listopada odbywać się będzie.

Tak samo i włościanie przemyśliwają nad tem, jakby przez nową ustawę drogową ochronić się o ile możności, a zwalić przeważnie obowiązki drogowe, na obszary dworskie. Są oni przeciwni tak prestacji od inwentarza roboczego, jak i prestacji podług podatku w pieniądzach, lecz sami niewiedzą jaki to by sposób wymyślić, jaką zasadę przyjąć, ażeby prestacje drogowe ich jak najmniej obarczały. W takiej niepewności będąc, chwycili się skwapliwie wniosku dr. Zyblikiewicza, który jako zasadę stawiał na pierwszem miejscu prestacje in natura wedle stopy podatkowej.

Dlaczego większość pozyskał wniosek Gniewosza, zmierzający do pozostawienia dotychczasowej ustawy, a będącej za zmianą tylko trzech paragrafów, a mianowicie §. 12, postanawiającego, że wszelkich prestacji in natura, w robocie pieszej i ciągłej, dostarcza gmina, to jest włościanie, a obszar dworski jedynie materjału. Otóż p. Gniewosz był tak dowcipnym, iż we wniosku swym nie wypowiedział zasady, na której ta zmiana §. 12. ma być opartą. Głosowali więc za tym wnioskiem włościanie w nadziei, że zmiana ta nastąpi w duchu wniosku p. Kocyłowskiego, głosowali posłowie z miast, w nadziei, iż ta zmiana da się przeprowadzić w duchu wniosku Zyblikiewicza, i głosowali za tą zmianą i niektórzy właściciele więksi, a między tymi i najwięksi przeciwnicy projektu większości i mniejszości komisyj, życzący sobie, aby się utrzymała dotychczasowa ustawa, a zmiana §. 12. odbyła się w duchu tym samym w jakim pierwotnie została ułożona, a tylko sposób dostarczenia materjału i inne sporne kwestje były bliżej wyświecone.

W całej tej sprawie najdziwniejszą jest rzeczą, że tak większość jak i mniejszość komisyj po upadku ich wniosków, nie złożyły natychmiast swych mandatów, i nie zniewoliły tem Izby do wyboru nowej komisji. Będzie to miało za sobą ten skutek, że sprawa drogowa już w tej sesji pójdzie może ad acta.

Jeszcze słów kilka wypada nam powiedzieć o wniosku dr. Zyblikiewicza. Wniosek ten był zanadto pospiesznie zformułowany, chociaż w motywach warował dr. Zyblikiewicz swobodę rozwinięcia go lub przeistoczenia, a nawet umieścił pewne wskazówki i zasady, które później w wniosek sam nie weszły. Gdyby był dr. Zyblikiewicz francuzką ustawę drogową był sobie wziął za wzór, i jej główne zasady w wniosku swym streścił, byłby jedynie możliwe i sprawiedliwe, a stosowne dla naszych stosunków podstawy ustawy drogowej poddał sejmowi do uchwały, i niezawodnie wtedy byłby wniosek jego zyskał większość dla siebie. Z ustawy francuzkiej większość komisyj nie wzięła całego systemu, lecz tylko pojedynczą zasadę żywcem, to jest prestacje od inwentarza roboczego; drugą zasadę, prestację od głowy w robocie ręcznej, zrobiła nie ogólną, wszystkich obowiązującą, lecz wyjątkową; a trzecią zasadę prestacji w pieniądzach podług podatku, zrobiła warunkową i niepewną. Tymczasem w francuzkiej ustawie kombinacja tych trzech zasad, nie wyjątkowo lecz ogólnie zastosowanych, czyni, iż ustawa jest sprawiedliwą, a prestacja w pieniądzach podług podatku bardzo mało obciąża podatkujących.

Gdyby komisja była się rozwiązała, i nową wybrano, można by jeszcze kompromis na podstawie francuzkiej ustawy przeprowadzić, i dla takiej ustawy przeważną większość w sejmie zyskać. Bez kompromisu ustawa drogowa w Galicji z powodu, że jest zarazem i kwestją społeczną, przeprowadzić się nieda, bo kwestje społeczne prostą większością przegłosować i narzucić mniejszości można, ale nie załatwić.

Posiedzenia sejmowe.

Dwudzieste posiedzenie d. 18 maja.

Początek posiedzenia o godz. $^3/_4$ 11

Przewodniczący Alfred hr. Potocki, marszałek krajowy, komisarz rządowy p. Bartmański.

Do protokołów z ostatnich dwu posiedzeń nie wniesiono zarzutów, przeto takowe uważają się za przyjęte.

Weszły następujące petycje:

1) Gmina miasta Lwowa w sprawie zniesienia prawa propinacji. 2) Kołomyja, wydział powiatowy, o przynagleniu gmin do utrzymywania pisarzy, odpowiednio uzdolnionych i zaprzysiężonych. 3) Towarzystwo biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie o jednorazową zapomogę 200 złr. 4) Krzywe, gmina o przyjęciu na fundusz krajowy kosztów leczenia w kwocie 26 złr. 40½ ct. należących się szpitalowi brzeżańskiemu. 5) Olchowce gmina, o zapomogę dla pogorzelców. 6) Krupa Teodor, nauczyciel w Oleszycach, o zapomogę dla poratowania zdrowia. 7) Rzeszów wydział pow. o subwencję 24.000 złr. na budowę drogi Boguchwalsko Strzyżowskiej. 8) Podgórze gmina, o przyłączenie do rzędu miast dla których sposob zniesienia propinacji osobną ustawą określony być ma. 9) Krosno gmina, o zaliczenie w poczet tych miast, dla których sposób zniesienia propinacji osobną ustawą określony być ma.

Po odesłaniu tych petycyj do właściwych komisji oznajmia marszałek, że w miejsce p. Grossa, który z komisji propinacyjnej wystąpił, wybrano przewodniczącym p. Wężyka. Zresztą skład tej komisji niezmieniony.

Odczytano następnjące wnioski:

„Wysoki sejm raczy uchwalić na umieszczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie, celowi odpowiednie, wyznaczyć sumę 5000 rocznie, ewentualnie 10.000 złr. na wybudowanie takiejże szkoły w Krakowie." Wnioskodawca poseł Rydzowski.

Następny wniosek brzmi:

„Idąc za powszechnym prawie głosem ludu i za własnem doświedczaniem, że teraźniejsza instytucja reprezentacyj powiatowych, chociaż wpłynęła z ustroju konstytucyjnego i autonomicznego, atoli potrzebną być nie wydaje się, będąc mało pożyteczną dla ogółu, który nie odnosi z tejże, bezpośrednich żadnych widocznych owoców, ani politycznych lub też społecznych, ekonomicznych albo innych w stosunku do tego, o ile ta instytucja Rad powiatowych właśnie ogół ten obciąża w różnym względzie, a przeważnie w tym, że kraj przy powszechnie czuć się dającym niedostatku finansowym, przeciążony podatkami i dodatkami, dodatkiem na Rady powiatowe już zbytnie a bezpożytecznie dotkniętym się być czuje, zwłaszcza ludność, która nie wiele mając ducha ofiarności, przy niedostatku finansowym tem mniej prosperuje w dostatku ducha autonomicznego.

Nie wchodząc już w to — lecz że

a) rządy i urzęda dualistyczne, to jest jedną władzą dwa ciała podzielone zarządzające, w ogóle są niedostateczne, maszyną rządzenia utrudniające i niepraktyczne;

b) że dwa takie ciała władzy, administracyjne i autonomiczne w niższej kategorji, jako to Rady powiatowe, jakie tutaj w Galicji mamy, tem są niekorzystniejsze, że oba różnym duchem dążności i dośrodkowości natchnione być mogą, nie mają i mieć nie mogą dokładnego rozgraniczenia, a choćby i z tym to wstykanie się z sobą, albo względami się unosić, sprawy opóźniać lub utrudniać, albo nawet w sprzeczności sobie stawać mogą;

c) że Rady powiatowe nie wiele ożywiają ducha autonomicznego, bo wydają się, jakoby tylko dla formalności koncesjonowane, mają szczupły zakres działania, nie czują nad sobą kontrolnego czujnego trybunału, a przeważnie przez reprezentacją z większych posiadłości jednostronnie dyrygowane i majoryzowane bywają;

d) że tym sposobem małoznaczące i niezadowalniające wydając owoce, Rady powiatowe tak dla grup jak i dla członków wybranych bezmal tylko utrudzeniem i stratą bywają.

Temi motywami głównie powodowani wnosimy:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Rady powiatowe znoszą się.

Antoni Siwiec, wnioskodawca. Jakób Laskorz. Andrzej Huzara. J. Oskard. Drozd. Bodnar. Hajdamacha. Kierepin. Szurlej. Żołądź. Iwaniszyn. Jędrzejewski. Kocyłowski. Hubar. **J. Pełech. Zakliński.** Kocko.

Na wniosek przewodniczącego komisji petycyjnej odstąpiono petycje Wydziału powiatowego rohatyńskiego o reformę ustawy gminnej, komisji administracyjnej, — petycję zarządu Muzeum narodowego w Rapperswyl, o subwencję pieniężną, i petycję Józefa Merkel, o pieniężne wsparcie, komisji budżetowej.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego: pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie uznania szkół rolniczych w Dublanach za zakłady krajowe. Na wniosek sprawozdawcy, p. Skwarczyńskiego, przekazano komisji kultury krajowej.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie ustawy o ochronie polowej. Sprawozdawca p. Józef Badeni. Po odczytaniu sprawozdania, uwolniono sprawozdawcę od czytania ustawy, poczem w rozprawie ogólnej zabiera głos p. Gniewosz.

Mowca zwraca się przeciw postanowieniom §§. 42 i 43 projektowanej ustawy, traktujących o kompetencji władz, i mniema, że gminy nie podołają włożonym na nie obowiązkom. Nadto nie godzi się mowca z uczynionym tu wyjątkiem co do obszaru dworskiego, któremu moc karania nie przysłuża, gdy przeciwnie zwierzchność gminna prawo karania w poruczonym zakresie działania wykonuje. Drugi wyjątek, nie licujący z ogólnemi postanowieniami policyjnemi spostrzega p. Gniewosz w §. 43, mocą którego właściciel lub przełożony obszaru dworskiego w razie popełnionego przestępstwa, podlega nie zwierzchności gminnej lecz starostwu. Mowca oświadcza, iż będzie głosował za ustawą, zastrzegając sobie przy specjalnej rozprawie poprawki.

P. Skrzyński zastrzega sobie poprawki, mające na celu ułatwienie w wykonaniu tej ustawy.

P. Laskorz wyraża się o przedłożonej ustawie z uznaniem, obawia się się tylko, że straż polowa będzie bardzo wiele kosztowała, albowiem za szczupły obszar ustawa strażnikowi do nadzorowania powierza. Nie życzy sobie także mowca, aby jakąkolwiek ingerencję w tych sprawach miały Rady powiatowe, bo toby za wiele kosztowało — niech się to wszystko w gminie zrobi.

Rozprawa ogólna temi przemówieniami wyczerpnięta; otrzymuje głos sprawozdawca, koi obawy posła Laskorza i odpiera pokrótce uwagi p. Gniewosza.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Do §. 1., okreslającego własność polną, stawia p. Krzeczunowicz poprawkę tej treści, aby w tym paragrafie wymienione były szczegółowo rozmaite przedmioty, pojęciem własności polnej objęte.

Poseł Abrahamowicz odpowiada p. Krzeczunowiczowi, dlaczego komisja poprzestała na ogólnem określeniu własności polnej, gdyż określenie szczegółowe mogłoby obejmować albo za mało, albo za wiele. I tak p. Krzeczunowicz chciałby do poprawki włączyć lasy, zkądby wynikło, że ustawa polowa musiałaby być zarazem ustawą leśną.

Poseł Wężyk zgadza się z p. Krzeczunowiczem, i chciałby jeszcze dodać do jego stylizacji: pasieki i konopie.

Poseł Krzeczunowicz cofa ze swej poprawki wyraz lasy, resztę jednak pragnie utrzymać.

Sprawozdawca Józef Badeni, oświadcza się przeciw poprawkom, gdyż wyliczyć dokładnie wszelkiej własności polnej niepodobna, sam p. Krzeczunowicz był zmuszony dwa razy położyć itd.

Art. 1 w stylizacji komisji przyjęto, poprawki upadły.

Art. 1. Własnością polną są wszelkie przedmioty, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, w pośrednim lub bezpośrednim zostają stosunku, a to: jak długo znajdują się na otwartem polu.

Przyjęto również bez dyskusji:

Art. 2. Wszelkie naruszenie własności polnej, oraz przekroczenie zakazów w ustawie niniejszej zawartych, lub też na jej podstawie wydanych, jest przestępstwem polowem i jako takie ma być karanem, jeżeli nie podpada pod przepisy ogólnej ustawy karnej lub innych szczegółowych ustaw.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad pierwszemi alineami §. 3.

Poprawkę do alinei *a* i *b* postawił p. Krzeczunowicz, aby pomiędzy karygodnością jeżdżenia a chodzenia po cudzych gruntach itp. nie robiono różnicy i tylko wtedy uznawano je za karygodne, gdy szkodę wyrządza. Poprawkę tę popierał p. Skrzyński, a przeciw niej przemawiali pp. Gross, Abrahamowicz i Wężyk.

Poseł ks. Pełech żąda do alinei *a* wyrazu „samowolnie", zaś p. Józef Jasiński chce, aby zaraz we wstępnej alinei lub za zezwoleniem właściciela gruntu.

Ks. Pawlików popiera ks. Pełecha, ale żąda dodania w alinei *a* wyrazów „w wypadkach §. 13. przewidzianych."

P. hr. Wodzicki zwraca słusznie uwagę, że nie należy zbytecznem wchodzeniem w kazuistykę przedłużać dyskusji szczegółowej.

W głosowaniu upadły poprawki nieprzyjęte przez komisję, oraz wyrzucono kilka wyrazów, których opuszczenia żądał p. Gross, a że po tem opuszczeniu stylizacja alinei *b* okazała się trochę niejasną, na co zwrócił uwagę komisarz rządowy, przyjęto zatem poprawkę stylistyczną p. Paszkowskiego.

Ustępy przyjęte brzmią:

Art. 3. W szczególności popełnia przestępstwo polowe, kto bez tytułu prawnego lub pozwolenia właściciela gruntu:

a) jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzych gruntach;

b) chodzi po ogrodach, po uprawionych lub do zasiewu przygotowanych rolach, po łąkach, tudzież po gruntach wszelkiego rodzaju, przez ogrodzenia, tablice ostrzegające lub inne w okolicy używane znaki jako zamknięte oznaczonych;

P. Konopka wnosi dodania alinei zakazującej właścicielom gruntów sadzenia drzew i krzewów na swojej miedzy, bez przyzwolenia sąsiedniego właściciela.

Przeciwko temu wnioskowi przemawiają pp. Gross i Weigel, poczem wniosek upada.

Do alinei c stawia p. Krzeczunowicz poprawkę, ażeby dodać wzmiankę o przełożonych obszarów dworskich. Poprawkę tę popiera p. Gross, przeciw niej zaś przemawia p. Grocholski, ponownie wzywając Izbę, aby czasu nie traciła na wchodzenie w zbyt drobne szczegóły. Izba poprawkę odrzuca.

Przyjęto dalej w stylizacji komisji:

c) wstępuje na drogi, które w czasie dojrzewania zboża lub owoców w skutek zarządzenia przełożonego gminy jako wzbronione oznaczone zostały;

d) usuwa cudze znaki ostrzegające, lub też takowe zaciera,

e) niszczy lub usuwa ogrodzenia, albo też otwiera zapory u tychże;

P. Kamiński wnosi przyjęcie pozostałych artykułów ustawy *en bloc* z wyjątkiem paragrafów, do których będą zapowiedziane poprawki.

Po oświadczeniu się sprawozdawcy przeciw temu wnioskowi, sejm go odrzuca.

Poseł Apolinary Jaworski przemawia obszernie przeciw alinei *f*, żądając opuszczenia wyrazu „nowe" przy wyrazie „ścieżki," gdyż inaczej ustęp ten dałby powód do nieporozumień.

Komisja zgadza się na opuszczenie wyrazu „nowe," poczem tę alineę i następne przyjęto:

f) tworzy na cudzych gruntach ścieżki lub drogi polne;

g) zaoruje, przekopuje, albo niszczy wspólne ścieżki lub drogi polne;

h) niszczy lub przenosi znaki graniczne.

Odmienne stylizacje alinei *i* stawiali pp. Gross i ks. Szaszkiewicz; sprawozdawca wnosi imieniem komisji odroczenie obrady nad tą alineą, aż do naradzenia się komisji.

Izba uchwala odroczenie dyskusji nad alineą *i*) wdziera się w cudze grunta, lub zajmuje kosą cudze ziemiopłody.

Dalsze ustępy przyjęto bez dyskusji.

k) obłamuje lub obcina drzewa, gałęzie, konary, zrywa kwiaty, owoce lub liście z drzew i krzewów, wyciąga paliki ochronne przy drzewach;

l) obcina lub obrywa kłosy, strączki i wszelkiego rodzaju rośliny, na polach, łąkach, drogach lub miedzach;

m) zbiera lub wykopuje kości, szmaty lub materje nawozowe w ogrodach lub na rolach, łąkach lub pastwiskach;

n) kopie na obcych gruntach ziemię, piasek, glinę, żwir, kamienie.

Z powodu ustępu podnosi wątpliwość stylistyczną ks. Pełech, poparty przez ks. Pawlikowa, która usuniętą zostaje za pomocą poprawki stylistycznej p. Czajkowskiego, przyjętej przez komisję.

Dalsze ustępy przyjęte brzmią zatem:

o) zbiera liście i owoce opadłe, czy to żrałe, czy niedojrzałe;

p) składa lub zrzuca kamienie, rumowisko, skorupy, śmieci i chwasty na obcym gruncie lub drodze;

r) używa cudzych szop, przyrządów do suszenia siana, lub narzędzi i sprzętów w polu pozostawionych, tudzież takowe ukrywa, zabiera lub uszkadza;

s) rozrzuca obce kupy ziemi, oborniku lub podściółki, kopy zboża i siana, brogi i sterty, oraz kopce z warzywami;

t) rozniеca na cudzym gruncie ogień;

u) psuje lub zanieczyszcza cudze sadzawki, rezerwoary na ryby, zakłady do sztucznego chowu ryb, zakłady do nawodniania i odwodniania, budowy wodne, kanały i studnie polne;

w) pławi lub poi domowe zwierzęta w cudzych wodach, lub na takowe puszcza drób;

x) psuje lub zanieczyszcza blichujące się płótno;

y) fantuje cudze rzeczy, lub zajmuje zwierzęta domowe pod pozorem, że wyrządzoną mu została szkoda polowa.

Przeciw ostatniej alinei *y* przemawiał p. Weigel dlatego, że wkracza w prawo cywilne; za utrzymaniem mówił komisarz rządowy.

Art. 4. przyjęto z poprawką stylistyczną ks. Pawlikowa jak następuje:

Art. 4. Popełnia również przestępstwo polowe, kto na swoim gruncie rozniеca ogień, jeżeli z niego wyniknąć może niebezpieczeństwo dla cudzej własności polnej.

Dalej przyjęto bez dyskusji:

Art. 5. Pozostawianie i pasanie domowych zwierząt i ptactwa po za miejscami zamkniętemi lub zagrodzonemi, dozwolonem jest tylko pod należytym dozorem.

Art. 6. Na pastwiskach tak małych lub tak położonych, że nawet przy dozorze zachodzi uzasadniona obawa uszkodzenia obcej własności przez pasące się na nich zwierzęta domowe i ptactwo, należy takowe paść na postronkach, lub przywiązywać do przedmiotów stałych.

Art. 7. wniosku komisji brzmi:

W miejscowościach, gdzie zachodzi tego potrzeba, a mianowicie, gdzie często zdarzają się szkody nocne, może starostwo zakazać pasania nocną porą.

(Dokończenie podamy w ostatnich wiadomościach.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dowiadujemy się, że ci sami posłowie sejmu naszego, którzy urządzali objad na cześć ministra Ziemiałkowskiego, zajmują się urządzeniem objadu także dla pana Bartmańskiego, wiceprezydenta namiestnictwa i komisarza rządowego w sejmie.

— Dziś w teatrze na dochód p. Marcelego Zbońskiego przedstawiony będzie po raz drugi: „Gagatek pana majstra." Talent sympatyczny beneficjanta i wybór nowej prawie sztuki, w której p. Z. ma rolę popisową, każą się spodziewać, że teatr będzie przepełniony od góry do dołu.

— Pani Miller-Czechowska, jak się dowiadujemy, wystąpi jeszcze w Balu Maskowym, Fauście, Marcie i jeszcze raz w Afrykance, poczem dyrekcja teatru zamyśla stanowczo operę rozwiązać.

— Z powodu pogłoski rozpowszechnionej w najpoważniejszych kołach, jakobym był autorem artykułu „Sejmowe" w nr. 103 *Gazety Narodowej* z b. r., skierowanego przeciw niektórym posłom na sejm krajowy, poczuwam się do obowiązku oświadczyć publicznie, iż pogłoska ta u źródła swego została zmyśloną i puszczoną w zamiarze, którego bliżej określać nie chcę.

We Lwowie dnia 14. maja 1875.

Dr. *Wacław Niedzielski*
urzędnik Wydziału krajowego.

Od redakcji. Rozprawy, pod napisem „Sejmowe", pisał zawsze i pisze dotąd właściciel *Gazety Narodowej*. Wiadomość więc o autorstwie czyjemkolwiek artykułu, umieszczonego w nr. 103, jest istotnie zmyśloną, i dowodzi tylko, iż zmyślający mało obeznany jest z dziennikarstwem, skoro po stylu nie poznał autora.

— Dnia 17. t. m. około godz. 6. rano, zastrzelił się z rewolweru w własnem pomieszkaniu pod l. 59, przy ulicy Żółkiewskiej Stefan Husakowski, c. k. porucznik pułu piechoty księcia Holsztyńskiego. Kula przeszyła mu pierś. Przykre stosunki majątkowe miały nieszczęśliwego skłonić do samobójstwa. Zwłoki przeniesiono do szpitalu wojskowego.

— Dowiadujemy się, że we czwartek, t. j. 20. b. m. z pewnością, oddział obłąkanych tutejszego szpitala zostanie przeniesiony do Kulparkowa i dziwi nas tylko, że dotąd jeszcze nie ogłoszono nominacji dyrektora nowego domu obłąkanych.

— Pytamy, czy nie możnaby wyłożyć jeszcze drugiego chodnika obok c. k. policji, przeznaczonego wyłącznie dla publiczności, albowiem ten, który prowadzi po pod samą policję, jest tak często zabarykadowany przez policjantów, którzy nawet kobietom z drogi się nie ustępują, że publiczność z niego w takim razie zupełnie korzystać nie może.

— Znany zaszczytnie muzyk i kompozytor pan Wilhelm Czerwiński, napisał jednoaktową operetkę pod t. „Słowiczek", którą temi dniami będziemy mieli sposobność ujrzeć na scenie tutejszej. Imię p. Czerwińskiego każe nam się wiele spodziewać po tym jego nowym, większych rozmiarów utworze. Libretto, naśladowane z niemieckiego, napisał pan Władysław Bełza.

— Powrót z wizyty. W niedzielę w nocy około godz. 11. powracał dr. B. z wizyty lekarskiej w okolicy Lwowa, i z dworca kolei Czerniowieckiej wziąwszy fiakra jechał ku miastu. Całym jego pakunkiem podróżnym, jaki miał ze sobą, był maleńki kuferek, a w nim dla przebrania się jeden garnitur i podobno nic więcej prócz kilku jeszcze drobnostek, także do ubrania należących. Kuferek leżał u nóg dr. B., a że właśnie było to po gwałtownym deszczu, jaki spadł w niedzielę w owej porze, i jeszcze się było nie wypogodziło, więc był spuszczony wierzch u powozu. Nagle, kiedy fiakr skręcał w ulicę św. Teresy, obaczył szanowny eskulap rękę, która pochwyciwszy kuferek, sprawiła, że ten znikł z przed jego oczu. Dr. B. nie wierząc zupełnie w tego rodzaju działania sił nadprzyrodzonych, zwłaszcza, że do północy dość daleko jeszcze było, kazał natychmiast fiakrowi stanąć, zeskoczył, a obaczywszy w dali kogoś uciekającego, począł za nim gonić. Gonitwa jednakże pozostała bez skutku, albowiem ten ktoś nie tylko z nazwiska był laufrem, jak to się zaraz okaże, ale dość często miał sposobność ćwiczenia się w bieganiu, a dr. B. wprawdzie zwykle dość prędko chodzi, lecz nie jest zwolennikiem biegania i sztukę tę zaniedbał zupełnie. Przestał więc biedz, wróciwszy zaś do fiakra, zastał tam jakiegoś żołnierza, którego fiakr przytrzymał, i cała rzecz zaczęła się o tyle wyjaśniać, że w dr. B. wstąpiła nadzieja odzyskania przecież swego kuferka. Że fiakr natychmiast nie nawrócił za złodziejem w pogoń, wytłumaczył w ten sposób, że widział jakieś indywiduum biegnące za powozem i nawet podobno uderzył je batem, kiedy się raz zbliżyło, lecz nie biegł za złodziejem dla tego, ponieważ zauważał także, że indywiduum to, było podobno żołnierzem, który znów szedł z drugim żołnierzem, a ten ani gonił ani uciekał. Wolał więc wywiedzieć się o niego u jego towarzysza, niż pędzić za złodziejem. Ten manewr zaś fiakra okazał się bardzo praktycznym, albowiem przytrzymany kolega, wyznał, że ręka, która schwyciła tak zgrabnie z powozu kuferek, należała do jego towarzysza nazwiskiem Laufer, który już nieraz doświadczał w podobny sposób swej zręczności i to nie bezkarnie. Po tej więc nitce za pośrednictwem policji doszło się więc istotnie do kłębka, t. j. do kuferka, który Laufer wkrótce był gdzieś podobno porzucił; — co się zaś z nim samym stało lub stanie, to wprawdzie łatwo przewidzieć, lecz pozytywnych o tem wiadomości dotychczas nie mamy.

— Pragnęlibyśmy, aby dotyczące władze wpłynęły jakimś sposobem na oprawców, którzy ze złapanemi psami postępują sobie w sposób tak dziki i barbarzyński, iż każdego przechodnia oburzyć na siebie muszą. Umiemy mówić szeroko o potrzebie opieki nad zwierzętami i myślimy o zakładaniu stowarzyszeń przeciwko dręczeniu zwierząt, a niemal codziennie patrzeć jesteśmy zmuszeni, jak ludzie znęcają się nad biednem stworzeniem, które skomleniem i wrzaskiem piekielnym, wstrząsa do głębi cały system nerwowy. Jeżeli już łapanie psów po ulicach jest koniecznem, to należałoby uważać, aby ludzie do tego przeznaczeni, czynili to w sposób bardziej zgodny z uczuciem cywilizowanego człowieka.

— (*x*) Program koncertu na dochód techników ubogich pod dyrekcją p. Marka wyszczególniał się wielkim doborem i rozmaitością utworów, dlatego też publiczność licznie się zgromadziła. Tak kawałki fortepianowe jakoteż wokalne, wykonane były przez najlepsze siły stolicy naszej, a znakomita śpiewaczka pani Miller-Czechowska, dała się poznać tego wieczora zachwycającym oddaniem pieśni Beethovena i romansy francuskiej także jako śpiewaczka koncertowa. Na rozpoczęcie odegrały uczennice p. Marka panny Miklesko, Ghika, Tyszkowska i Maurokordato, uwerturę Beethovena z Egmonta. Wykonanie było wzorowe, a zwróciło najbardziej uwagę znawców finale z energją i ogniem odegrane. Talent panny Z. Miklesko zachwycił publiczność i do hucznych, nieustających oklasków pobudził. Odegrała ona „Larghetto" Chopina i trudną Tarantellę z „Niemej z Portici" Liszta w sposób, któryby mógł przynieść chlubę nie jednej koncertującej artystce. Uderzenie jej miękie — dokładność i cieniowanie nadzwyczajne, a przytem uczucie i życie, przebijające się w każdej frazie; są to zalety niepospolite tej młodej amatorki. — Pan Kulczycki zapoznał nas z dwiema pieśniami Jareckiego, które zasługują na szczególną uwagę miłośników muzyki. Mile urozmaiciła pani Nowakowska wyborną deklamacją ten bogaty program. O grze pana Marka rozpisywać się nie będziemy, musimy jednak wspomnąć o nadzwyczajnych pianissimach, w nokturnie i walczyku Chopina. — Na zakończenie powtórzyło grono amatorek i amatorów śpiewu kompozycje p. Jareckiego p. t. Duma ukraińska. Ponieważ jednak o tym utworze pisaliśmy już obszerniej, dodamy tu więc

tylko, że wszyscy wdzięczni byli p. Markowi za powtórne wykonanie tego utworu.

— (a) Sługi: Wszyscy narzekamy na złe, niesumienne i nieuczciwe sługi, a nie zastanawiamy się nad tem, żeśmy temu winni sami, dając im świadectwa nie według sprawiedliwości i sumienia, ale niezasłużenie dobre, odczepnego poprostu, byle im, jak się nam wydaje, — karjery nie psuć, — czem właśnie karjerę im psujemy.

Psujemy im karjerę rzeczywiście, bo sługi przyzwyczajone do tego, że sakramentalne słowa: „wierny, trzeźwy, moralny, pracowity“ każden służbodawca wypisze im w świadectwie quand-même, nietylko w swych wadach poprawić się nie starają, ale się z niemi tem zręczniej tylko maskują i, z biegiem czasu tem lepiej ćwiczą, — a gdy się nakoniec miarka przebierze, — kończą tę samą karjerę, której my psuć im nie chcieliśmy, — w szpitalu, w szynku pod ławą, lub w kryminale.

Jakże inaczej rzeczby się miała gdyby w świadectwach naszych, ogólnikowych owych i sakramentalnych słów nie było, gdybyśmy natomiast więcej się w nich rozszerzali i choć z lekka słabych stron dotykali, gdybyśmy złym sługom żadnych nie wydawali świadectw, jak do tego słuszne mamy prawo, gdybyśmy ich w razach słusznej naszej krzywdy skarżyli nawet? — Gdyby sługa pół roku przesiedział bez miejsca i głodu zaznał z powodu złego świadectwa, — prędzejby go to z wad jego poprawiło jak nasza pobłażliwość, którą karjery psuć im jakoby nie chcemy, a którą i im i sobie szkodzimy tak, że przestawszy całkiem wierzyć w świadectwa dobre, po ustne a najczęściej złe o nich wiadomości do byłych ich służbodawców chodzić musimy.

Odzywamy się tutaj wsparci wielokrotnemi faktami na innych i sobie. Piszący te słowa, zbałamucony najlepszem świadectwem pewnej pani F. C., przyjął takiego lokaja, że zapłaciłby chętnie byleby go nigdy nie był poznał. Wyrazy: pod każdym względem jak najlepiej“ podkreślone w tem świadectwie, są chyba ironią, a podobne świadectwo takiemu dane służącemu tylko jako prima Aprilis uchodzićby mogło.

— Drugi koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, pod przewodnictwem artystycznego dyrektora pana Mikulego odbędzie się we środę 19. b. m. o godzinie pół do szóstej w sali ratuszowej. Program: 1. R. Fuchs. Serenada na instrumenta smyczkowe. 2. Brahms. „Pieśni miłosne“ Walce. Fortepian na cztery ręce i Chór mięszany. 3. a) Rober. Rondo. b) Chopin. Mazur op. 50. Nr. 1 na instrumenta smyczkowe. 4. a) Mozart. Kwintet z opery „Cosi fan tutte“ b) Beethoven kwartet z opery „Fidelio“ odśpiewa pani T., panna Wygrzywalska, pp. Cetwiński, Grzywiński i Wysocki. 5. Beethoven. Finale (fuga) z kwartetu (c-dur) op. 59. Nr. 3 wykonane przez wszystkie instrumenta smyczkowe.

— Szachy misterne roboty pani Skirmuntowej, które się znajdowały na wystawie sztuk pięknych w Krakowie przysłane do Lwowa, dostały się przypadkiem w ręce p. Terenkoczego, dyrektora poznańskiego teatru. Omyłkę tę szczególną tłumaczy obecnie Czas w sposób następny:

„Staraliśmy się zasięgnąć u źródła wyjaśnień co do wiadomej kwestji szachów. Szachy te przywiózł do Krakowa pan Skirmunt, szwagier osoby, która utworzyła to arcydzieło, i oddając je na tutejszą wystawę sztuk pięknych, zlecił nad niemi dozór p. Kossakowi z warunkiem, że gdyby nie znalazły tu nabywcy, przesłane być mają na wystawę lwowską. Zanim powstała myśl w Krakowie ofiarowania szachów J. C. Mości za zamierzonym przyjazdem Jego do Krakowa, już dnia 3. maja, wysłała Dyrekcja sztuk pięknych na inaugurację pana Kossaka, zawiadomienie do Dyrekcji Tow. sztuk pięknych we Lwowie, [illegible] przesłane zostały napowrót do Krakowa“

— Jan Olszewski, porucznik w stanie spoczynku, otrzymał charakter kapitana *ad honores*, z uwolnieniem od taksy.

— Otrzymujemy następujące sprostowanie: „W nr. 108 *Gazety Narodowej* z dnia 13. b. m. wniósł niejaki p. D. R. zażalenie, jakoby depesza do Krasnego dnia 9. b. m. o godz. 5. we Lwowie oddana, dopiero nazajutrz o godz. 7. na miejsce przeznaczenia zdążyła. Poczynione na podstawie dat urzędowych przez niżej podpisaną, c. k. główną stację telegraficzną poszukiwania, skonstatowały niesłuszność wspomnionego zażalenia. I tak, nie o 5tej, jak p. D. R. mylnie twierdzi, lecz dopiero o 7. wieczór została owa depesza do tutejszego urzędu podaną: różnica to czasu tem większej wagi, ile że stacje telegraficzne nie rządowe lecz kolejowe, do których Krasne należy, w wolnych tylko od ruchu kolejowego dotyczących korespondencji, w nocy zaś pospolicie wcale dla prywatnych depesz nie są przystępne, o czem szan. publiczność już kilkakrotnie plakatami w tutejszym urzędzie przybitemi, została poinformowaną. Pomimo tego, wspomniona depesza już w 35 minut po jej oddaniu we Lwowie, a więc 9. o godz. 7. min. 35 została do Krasnego odtelegrafowaną, i według zasięgniętych wiadomości, tamże o godz. 8. na pocztę, celem dalszej ekspedycji na miejsce przeznaczenia oddaną. Powód dla którego owa depesza poczcie, nie zaś posłańcowi w Krasnem powierzoną została, wchodzi już w zakres działania stacji kolejowej w Krasnem, nad którą, równie jak nad wszystkiemi stacjami telegraficznemi nie-rządowemi, zwierzchność rządowych telegrafów się nie rozciąga. I z tej też przyczyny opóźnione uwiadomienie o należytości posłańczej, opieszałości podpisanego urzędu, przypisaną być nie może.

Niżej podpisana c. k. główna stacja telegraficzna, uprasza redakcję w interesie prawdy i słuszności, o umieszczenie niniejszego sprostowania w łamach swego szacownego czasopisma.

C. k. główna stacja telegraficzna.

Lwów 13. maja 1875 r.

Bochnig.

— Wiadomości policyjne. W nocy z d. 13. na 14. t. m. skradziono z pastwiska w Mużyłowicach koło Jaworowa, gospodarzowi Janowi Grosowi parę koni z łoszęciem, łącznej wartości 190 zł. Jeden koń był maści brunatnej, a tylne nogi miał białe, druga klacz, tej samej maści, ślepa na lewe oko, łosze zaś brunatne ma znak biały na nosie. Ślady wykazują, że konie uprowadzone zostały w kierunku do Gródka. — D. 13. t. m. w kamienicy pod l. 429$^{3}/_{4}$ na Sieniawszczyźnie znaleziono w kanale nieżywe dziecię, które zaraz po urodzeniu przez wyrodną matkę zostało tam wrzucone. Zarządzono śledztwo za winowajczynią. — Aresztowano d. 13. t. m. wieczór znanego złodzieja Benjamina Lutwaka w chwili, gdy chciał ukraść z wozu na Krakowskiem tłómoczek z mąką i mięsem w wartości 5 zł. — Wracającego z jarmarku Jana Misia z Płaszowa napadło 29. kwietnia b. r. popołudniu pod lasem w pobliżu Podgórza czterech złoczyńców, którzy grożąc śmiercią, odebrali napadniętemu 36 zł. w gotówce, poczem skryli się w lesie. Po dłuższych poszukiwaniach udało się żandarmerji wyśledzić sprawców. Ukrywali się oni w karczmie Pinkasa Hartmanna w Borku szlacheckim w powiecie Wadowickim. Oto nazwiska rabusiów: Piotr Dumański i Feliks Witkowski ze Skawiny, Marcin Paleta z Kopanki i głuchoniemy Ignacy Piątkowski ze Skawiny; ten ostatni przy podziale pieniędzy nic nie otrzymał. Z pieniędzy zrabowanych odebrano 23 zł. 26 cent., których część aresztowani mieli przy sobie a część zakopali w lesie, pod którym dokonali napadu. Sprawców oddano natychmiast sądowi. — W Olchowcach pod Sanokiem wybuchł 7. b. m. z rana pożar w chacie Mikołaja Nebesia i pochłonął 19 zabudowań mieszkalnych. Szkoda wynosi około 12.000 zł. Ogień wybuchł skutkiem nieostrożnego strzału 17-letniego Aftanasa Nebesio, którego oddano sądowi dla ukarania. Ze spalonych domostw 4 tylko były asekurowane. — Włościanin z Kruhela wielkiego, Olexa Ogonowski wskutek własnej nieostrożności przywalony dużym kamieniem w kamieniołomie, poniósł śmierć 5. bm.— Sześćdziesięcioletni Fedko Masierowicz z Manasterka w powiecie Rawskim w powrocie ze Lwowa 7. b. m. stanąwszy w Kulikowie przed kuźnią, został uniesiony przez spłoszone konie, a padłszy pod koła został na śmierć przejechany.

— **Na medal pamiątkowy** dla uczczenia włościan Rusinów, pomordowanych przez Moskali na Podlasiu i w Lubelskiem, złożyli przedpłatę do komitetu: pp. Aleksander Kostkowski w Tecuci na Wołoszczyźnie 1 m. 3 zł., za pośrednictwem p. Grzegorzowej Bogdanowiczowej z Nepolokoucz na Bukowinie: E. Krzysztofowiczowa 5 zł., J. Romaszkanowa 3 zł., J. Chłopecki 2 zł., E. J. E. 5 zł. A. Pohorecki 8 zł., Z. Herman 3 zł., M. Chlebik 2 zł., W. Herman 2 zł., S. Janusz 1 zł., Herman 5 zł., łącznie na 13 medali 39 zł. z poprzedniemi medali 688.

Wkrótce nastąpi rozsyłka medali pamiątkowych lecz tym tylko, którzy uiścili przedpłatę. Ci więc, którzy nie złożyli dotąd przedpłaty, a życzyliby sobie mieć medale, raczą pospieszyć z przesłaniem przedpłaty, gdyż takowa ilość medali odbitą zostanie, na jaką przedpłata w gotowiźnie do komitetu medalowego wniesioną została.

Lwów 11. maja 1875.

Alfred Młocki ul. Pańska l. 3.

— **Odkrycie fizykalne prof. dr. Staneckiego.** Profesor fizyki na wszechnicy lwowskiej podał w nr. 15. *Czasopisma Tow. Apt.*, tudzież na posiedzeniu Towarzystwa przyrodniczego wiadomość o ciekawem odkryciu na polu elektro-magnetyzmu. Na posiedzeniu francuskiej akademii umiejętności d. 7. marca 1825, doniósł Arago, że igła magnesowa, zawieszona poziomo ponad krążkiem metalowym, np. miedzianym, a także pionowo na osi poziomej osadzonym, i pergaminem, papierem lub szybą szklanną od niego przegrodzona, odchyla się od kierunku pierwotnego, gdy krążek pod nią odbywa ruch obrotowy; zbaczając tem więcej, im prędzej krążek wiruje, i że nawet kręci się w tę samą stronę, co i krążek, jeżeli chyżość jego obrotów wzrośnie do pewnej miary a jej oś obrotu przypada na przedłużenie osi obrotu krążka. Mnóstwo fizyków rzuciło się w ślady tego odkrycia pod różnemi względami i warunkami, odnośny oddział literatury rozszerzył się niezmiernie i rozjaśnił widnokrąg magnetyzmu rotacyjnego. Okazało się, że igła magnesowa, czy poziomo wsparta na wrzecionku, czy zawieszona poziomo na niteczce, pod wpływem prądów elektrycznych, jakie nawodzi w wirującym krążku, może tylko pewne odbywać ruchy, może się tylko obracać około osi pionowej, a w drugim przypadku usunąć się nieco odwodząc niteczkę od położenia pionowego. Jakiby był skutek oddziaływania na nią prądów indukowanych, gdyby miała więcej swobody, z wypadków dotychczasowych doświadczeń trudno wymiarkować.

Aby na to pytanie ruchem swym odpowiedziała, trzeba było uwolnić ją od osi obrotu naprzód wyznaczonej i umożliwić jej zarazem przenoszenie się z miejsca na miejsce. „Uskuteczniłem to, powiada dr. Stanecki, w sposób, jakiego od czasów Jerzego Hartmanna (1544) fizycy średniowieczni, a nawet w zeszłem stuleciu eksperymentatorowie, znakomici, jak Brugmans, Musschenbrock, Cavallo i inni, lubo w innych doświadczeniach używali, tj. położyłem igłę (do szycia) namagnesowaną na wodzie tak, że pływała.

„Początkowo posługiwałem się aparatem, jaki się znajduje w muzeum fizycznem naszego uniwersytetu, służącym do demonstrowania obrotów magnesu ponad wirującym krążkiem miedzianym. — Utwierdziwszy przegrodę szklaną w ramkach drewnianych kitem, po wyjęciu sztyfcików żelaznych, które ją przedtem trzymały, nalałem na nią wody. Najprzód uważałem, jak się zachowuje igła niemagnesowa podczas wirowania krążka. Przekonawszy się, że pozostaje w miejscu, i prócz lekkich zachwiań sprawianych przez marszczki wody powstające w skutek nieuniknionych wstrząśnień, innej alteracji nie doznaje, puszczałem namagnesowane igły na wodę.

„Ponieważ igła łatwo się ponurza w wodzie, jeżeli spadłszy przebije jej wierzchnią warstewkę ostrzem albo nie jest dostatecznie otłuszczona, a podkładki choćby bardzo małe utrudniają jej poruszenia, starałem się uchylić tę niedogodność, i to mi się udało. Sprężynki stalowe w formie wąskich paseczków, rozumie się wyprostowane, dają się bez wszelkiego zachodu położyć na powierzchni wody; potrzeba tylko ująć je poziomo między dwa palce i nie bardzo z wysoka puścić na wodę. Robiłem doświadczenia takiemi paskami o różnej długości, słabo i aż do nasycenia namagnesowanemi, umieszczając je w różnych odległościach od środka, wyznaczonego przedłużeniem osi obrotu krążka, na rzutach cięciw jego i średnicy. Zmieniałem także grubość warstwy wody.

„Pasek magnesowy ułożywszy się w kierunku południka magnetycznego, zatrzymuje się na miejscu, dopokąd obroty krążka pod nim są powolne. Skoro tenże pocznie szybko wirować, magnes sunie się w kierunku południka magnetycznego, póki nie przemknie się poza krążek. Połóżmy na wodzie dwa takie pływaki magnesowe, jeden z lewej a drugi z prawej strony, ze względu na środek krążka, i obserwujmy je zwróciwszy ku północy. Gdy krążek obraca się jak wskazówka na zegarze, pływak z lewej strony postępuje ku północy, podczas gdy towarzysz z prawej strony płynie ku południowi, a kiedy krążek wiruje przeciwnie jak skazówka na zegarze, magnes po lewej stronie dąży ku południowi, a znajdujący się po prawej stronie zmierza ku północy. Za nagłą zmianą kierunku obrotu krążka następuje niebawem zmiana kierunków pomykania się magnesów na przeciwne.

„Nie mając pewności, czy w ramce przegrody niema pozostałości żelaza, postarałem się o inną przegrodę bez gwoździków, a że w aparacie użytym, krążek osadzonym był na osi stalowej, kazałem mechanikowi zrobić przyrząd nowy o osi miedzianej. Paski magnesowe odbywały tak jak pierwej ruchy prostodrożne równolegle od południka magnetycznego. Puszczałem je także na spirytus i spostrzegałem to samo zjawisko; wszakże chyżość pływaków była mniejsza niż na wodzie, mimo jednakowej wartkości krążka.

„Uwagi godną jest rzeczą, że magnes sunący się po średnicy nie mógł przejść przez środek i już blisko tegoż przystawał. Nad krążkiem cynkowym ruchy pasków magnesowych były leniwsze. Że takie paski jednocześnie po równych cięciwach płynące, nie zawsze jednakową okazują chyżość, pochodzi ztąd, iż albo powierzchnia krążka nie jest równoległa do powierzchni wody, albo warstwa tejże nie wszędzie jest jednakowo gruba, albo magnesy nie mają równych momentów magnetycznych, nie wspominając już o niejednostajności obrotów krążka.“

Obecnie zajmuje się dr. Stanecki naukowem uzasadnieniem swego pięknego odkrycia.

— **Z pod Kamionki Strumiłowej.** Z powodu wyboru rabina, utworzyły się w Kamionce Strumiłowej dwa stronnictwa, zaciętą wojnę z sobą toczące. Główną trafikantkę tamtejszą, przeciwna strona oskarżyła, iż pośredniczy między popisowymi a komisją poborową. Aresztowano ją ale i wypuszczono potem, bo nie było dowodów. Cóż robią przeciwnicy. Zwracają z własnych pieniędzy niektórym popisowym wzięte przez trafikantkę kwoty i rozgłaszają wszędzie po powiecie, iż kto się zgłosi do urzędu, otrzyma zwrot danych trafikantce dla komisji poborowej pieniędzy. To skutkowało. Zlecieli się zewsząd interesowani, a władza polityczna i sądowa spisuje i spisuje protokoły tak, że zanosi się na proces równych rozmiarów co Karmelina w Stanisławowie.

— **Z nad Dunajca** 12. maja. Nauczyciele szkół ludowych, którzy na etat przeszli, mniemali, że z dniem podwyższenia pensji do 300 złr. polepszy się ich stan opłakany. Tymczasem, jak się rzecz po zreorganizowaniu szkoły okazuje, nauczycielowi pobierającemu 300 złr. rocznej płacy, po zapłaceniu taks na emeryturę w kwocie 36 złr. stęple na kwity 1 złr. 56 ct. i opłaty od dekretu nominacyjnego 20 złr. — zaledwie 212 złr. i 44 ct. do utrzymania siebie i jak się trafia licznej familii na cały rok pozostaje.

Najdotkliwszym atoli okazuje się wymiar opłat rządowych wysoki, za nadane posady. Gdy urzędników państwowych pobierających rocznie 300 złr. od opłat nominacyjnych uwolniono, to biednych nauczycieli szkół ludowych, tych istnych parjasów społeczeństwa ludzkiego, z pod tego prawa wyjęto i jak się zdaje do prywatnych oficjalistów pod tym względem policzono.

Nadto nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu otaksowano mieszkanie, jakie mu ustawa przeznacza i opłacić kazano, czego nawet kameralnym leśniczym nie policzono. Wzięto bowiem czynsz roczny, pomnożono przez 10 i od sumy jaka z pomnożenia wypada, należytość wymierzono.

Skoro tedy ustawa szkolna nauczycielom wzbrania wszelkich zajęć ubocznych, a w okolicznościach takich, podwyższenie pensji prawie żadne nie nastąpiło, położenie ich po przejściu na etat będzie jeszcze dotkliwsze niż przed etatem.

Wysoki sejm i wysoka Rada szkolna raczą łaskawie zająć się tą sprawą tak dotkliwą dla nauczycieli ludowych, by istniejące przepisy dla urzędników państwowych i do nauczycieli ludowych zastosowane były.

— (F. R.) **Krompach na Spiżu** 6. b. m. Mam sobie za obowiązek donieść wam o śmierci starego polskiego żołnierza, który tu w Krompach na Spiżu dnia 26. kwietnia zakończył swe życie przeżywszy lat 91.

Był to Karol Pszerwa Tetmajer urodzony we Lwowie, zasłużony pisarz i poeta; za księstwa Warszawskiego dosłużył się stopnia sztabowego oficera, będąc adjutantem u jenerała księcia Eustachego Sanguszki, później komendantem placu w Krakowie. Odbył on kampanią w r. 1812, i powróciwszy po upadku Napoleona do Galicji, osiadł na gospodarce w Tarnowskiem, później trudnił się adwokaturą i piśmiennictwem polskiem. Rok 1831 pamiętny walką naszą z przemocą wroga, pozbawił ś. p. Karola majątku, gdyż potrzeby ojczyzny wyżej on cenił nad własną osobę i rodzinę. Synów wysłał na obronę kraju, dom jego był prawdziwym arsenałem i przytułkiem dla młodzieży wychodzącej do wojska polskiego, po upadku walki naszej z ciemięzcą, był przez kilka lat dom ś. p. Karola punktem oparcia, zapomogi i schronienia wychodźców; z tego to powodu niezliczone prześladowania rządowe nieustawały i gromadziły rozliczne cierpienia na całą ś. p. Karola rodzinę. On mężnie znosił wszelkie przykrości, i ofiarował je ojczyznie. Rok 1846 był ciężkim ciosem dla nieboszczyka, gdź zrabowano go zupełnie, w Bocheńskim zabito jednego syna, a drugiego tak mocno poraniono, że już na cmentarz jako nieżywego wywieziono, pisma i poemata zniszczyła rozpuszczona i podjuszona chałajstra chłopska, i tym sposobem znaczną zrobiła stratę literaturze polskiej.

Osiadłszy u syna na Węgrzech, pracował ś. p. Karol bez przestanku nad przysłowiami polskiemi, i zostawił wielkie dzieło, które może się kiedyś przyda literaturze krajowej; piętnaście lat pracował on nad tym dziełem i z wielką starannością własnoręcznie wykończył.

Był on i w późnym wieku zawsze dobrym i prawym Polakiem, pełnym poświęcenia się dla dobra ojczyzny.

— **Kraków** 13. maja. Czytamy w *Czasie:* Na ostatniem walnem zgromadzeniu Izby adwokackiej krakowskiej, które się odbyło w biurze prezesa tejże Izby dr. Władysława Markiewicza, przed kilku dniami, uchwalono regulamin i wybrano Radę dyscyplinarną na następne lat trzy. W skład jej weszli: Dr. Mikołaj Kański, jako prezes, dr. Władysław Markiewicz, jako jego zastępca; członkami Rady wybrani: dr. Feliks Szlachtowski, dr. Andrzej Rydzowski, dr. Maksymilian Machalski, dr. Alojzy Alth, dr. Wawrzyniec Styczeń; jako zastępcy członków; dr. Józef Trybulec, dr. Rudolf Starzewski, dr. Roman Jakubowski, dr. Jan Hajdukiewicz.

Dnia 11. maja odbył się w Częstochowej ślub hr. Zygmunta Ludwika Dębickiego z panną Honoryną, córką Zygmunta i Felicji z hr. Bobrowskich Pruszyńską; liczne grono rodziny towarzyszyło młodej parze.

P. Władysław Deisenberg, doktor prawa, otrzymał w tych dniach na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Koncert p. Friderici Jakowickiej i p. Marka zapowiadany dwukrotnie i ostatecznie na dzień jutrzejszy odłożony, i tym razem, jak nam donoszą, przyjść nie może do skutku, gdyż ta znakomita śpiewaczka, mimo zapewnień lekarzy, nie mogła dotąd odzyskać zdrowia, zaziębiwszy się podczas swej wycieczki artystycznej wśród zasp śniegowych, które z powodu przerwy kolei żelaznej między Kijowem i Odessą pieszo przebywać musiała.

Buczacz 17. maja. Telegram o proteście przeciwko nadaniu honorowego obywatelstwa tutejszemu sędziemu jest wraz z podpisem sfałszowany. Żadnego protestu nie było. O sfałszowanie wytoczono śledztwo.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 6. do 13. maja 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 7·50 do 7·90 zł., przednia żółta 7·25 do 7·75 zł., średnia 6·75 do 7·25 zł.

Żyto 160ft. najlepsze 5·60 do 5·75 zł., średnie 4·80 do 5·50 zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 4·50 do 5·65 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 3·75 do 3·85 zł.

Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.

Kukurudza 170ft. 5·40 do 5·50 zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 6·— do 9·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 180ft. —·— do —·— zł.

Nasiona: Koniczyna 180ft. przednia 46·— do 48·— zł., średnia 34·— do 45·— zł., poślednia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 16·— do 18·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. na sierpień-wrzesień 9·— do 9·50 zł.

Rzepak letni 150ft. na sierpień-wrzesień 8·— do 8·25 zł.

Lnianka 150ft. na październik-listop. 7·— do 7·50 złr.

Nasienie lniane 150ft. 9·— do 9·25 zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 9·50 do 16·— zł.

Miód 100ft. pożądany 25·— do 27·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 12·— do —·— zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na czerwiec-wrzesień 13.25 do —·— zł.

Wiedeń 18. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Przypędzono 3630 wołów, między temi 1431 galicyjskich. Sprzedawano galicyjskie po 27 złr. do 28$^{1}/_{2}$ złr. za cetnar, węgierskie do 29 złr. Sprzedano wszystko.

Oświęcim d. 18. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono 1528 wołów. Płacono za centnar 27—29 złr. Pozostaje niesprzedanych 200 sztuk. Targ bardzo słaby.

Ostatnie wiadomości.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą polową, artykułem 7, o zakazie przez starostwo pasania bydła w nocy. P. ks. Krasicki jest za zupełnem opuszczeniem tego artykułu, którego zastosowanie zdaniem mowcy przyniosłoby wielkie szkody gospodarstwu włościan i mogłoby dać powód do dowolności, ewentualnie zaś stawia poprawkę, że starostwo może wydać taki zakaz tylko na uzasadnione żądanie obszaru dworskiego lub gminy, w godzinach od zachodu do wschodu słońca.

P. Polanowski. Już to samo, że dwóch członków komisji przemawia przeciw temu paragrafowi, dowodzi, jak sprawa ta jest ważną. W projekcie rządowym za zasadę przyjętym jest zakaz pasania w nocy, komisja jednak większością jednego głosu tylko oświadczyła się przeciw tej zasadzie, ze względu przecież, że pasanie nocne jest szkołą demoralizacji, bo tam najmłodsza ludność uczy się i ćwiczy w kradzieży, mowca pragnie powrócić do zasady wniosku rządowego i stawia wniosek następujący:

„Na gruntach, niezamkniętych ze wszech stron, zakazuje się pasanie nocną porą. Ze względu na szczególne stosunki miejscowe może starostwo pozwolić na wyjątek od tego zakazu, po przesłuchaniu stron interesowanych.“

Co się tyczy wniosku ks. Krasickiego, to naturalnem jest, że naczelnik gminy nigdy takiego zakazu żądać nie będzie, zaś obszar dworski może mieć nieraz powody do żądania go. *Być* może, że to właśnie było powodem postawienia takiego wniosku.

Poseł Abrahamowicz broni zręcznie wniosku komisji tak przeciw ks. Krasickiemu jak przeciw p. Polanowskiemu, p. Fecak przemawia za wnioskiem ks. Krasickiego, a p. Grocholski w obszernym wywodzie wykazuje niemożebność nagłego zakazu pasania bydła w nocy, i poleca do przyjęcia wniosek komisji.

Na wniosek p. Hausnera zamknięto dyskusję, poczem przemawiają jeszcze zapisani do głosu pp. H. hr. Wodzicki, za komisją, ks. Zakliński popierając ks. Krasickiego; p. Gross zgadza się z komisją, albowiem regułą powinno być wolne użytkowanie ze swej własności, czy w dzień czy w nocy, uznaje jednak słuszność obaw ks. Zaklińskiego i wnosi odesłanie art. 7. jeszcze raz do komisji; p. Skrzyński przychyla się do tegoż wniosku i odpowiada p. Polanowskiemu, że zakaz pasania bydła w nocy nie mógłby być wykonany, boby odebrał bydłu jedyną niekiedy jego paszę.

Przemówienia pp. Grossa i Skrzyńskiego licznemi oznakami zadowolenia przyjmowano, a wniosek odesłania §. 7 do komisji znaczna większość Izby poparła.

Poseł ks. Krasicki odpowiada przeciwnikom swojego wniosku i przystępuje do wniosków p. Grossa.

Sprawozdawca p. Józef Badeni oświadcza imieniem komisji, że gdyby wniosek p. Grossa został przyjęty, naówczas komisja prosi o wybranie do opracowania art. 7. osobnej komisji, bo obecna komisja kultury krajowej odbyła nad tym paragrafem pięć trzygodzinnych posiedzeń i nie przypuszcza, żeby mogła przyjść do innego przekonania. Komisja dlatego pozostawiła starostom możność zakazywania pasań nocnych z urzędu, że mogą być i będą z pewnością właściciele narażeni na liczne szkody, którzy jednak z obawy zemsty nie zaniosą o to skargi. Takich władza powinna mieć moc ochronić od szkodników.

Przed przystąpieniem do głosowania, wszczęła się dyskusja regulaminowa, czy wniosek p. Grossa, postawiony już po zamknięciu dyskusji i bardzo licznie poparty może być poddanym pod głosowanie, skoro rozprawy nad nim właściwie nie było. Okazało się przytem, że wniosek ten nie był podany na piśmie, co także stanowiło regulaminową nieformalność. Obawiając się, że wniosek p. Grossa zostanie w ten sposób umorzony ks. Krasicki chciał podnieść swój wniosek, cofnięty już poprzednio, ale i to po zamknięciu dyskusji nie zgadzało się z regulaminem. Zabierali w tej dyskusji głos pp. Zyblikiewicz, Męciński, Chrzanowski i Antoniewicz. Marszałek poddał pod głosowanie, czy Izba zgadza się na otwarcie dyskusji nad wnioskiem p. Grossa, (mniejszość), a następnie, czy Izba zgadza się na wniosek odraczający posła Grossa (mniejszość), dalej, czy Izba zgadza się z wnioskiem p. Polanowskiego (bardzo nieliczna mniejszość), wreszcie art. 7. w stylizacji komisji znaczną większością przyjętym został.

Dalsze obrady nad ustawą o ochronie własności polowej odroczono do następnego posiedzenia.

Poseł Grocholski stawia wniosek nagłący, ażeby z powodu zamierzonej podróży Najj. Pana do Galicji, otworzyć Wydziałowi krajowemu kredyt 25.000 złr. na koszta z przyjęciem monarchy połączone, do wyłącznego rozporządzenia Wydziału krajowego i prosi o odesłanie tego wniosku, popartego przez wszystkich obecnych posłów, do komisji budżetowej.

Poseł dr. Zyblikiewicz wnosi uchwalenie natychmiastowe tego kredytu, co Izba jednomyślnie przyjmuje.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 5. Następne posiedzenie dnia 20. maja o godz. 10. rano. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą o ochronie własności polowej, oraz sprawozdania specjalnej komisji z wniosków o wykupienie prawa propinacji.

Pierwszy rok techniki tutejszej zamknięto. Powód zamknięcia ma być następujący. Przed tygodniem zeszli się słuchacze pierwszego roku na wykład pana Żmurki, a czekawszy pół godziny na profesora który nie przychodził, wyszli ze sali na korytarz. Tu pojawił się dr. Żmurko i wezwał ich na prelekcję, technicy jednakże nie usłuchali wezwania O tem zajściu doniesiono więc ministerstwu, które zarządziło zamknięcie pierwszego roku techniki.

W Bukareszcie umarł 18. t. m.: prezydent senatu, metropolita i prymas Niphon.

Z Paryża donoszą d. 18. t. m. „Zapewniają, że jutro pojawić się ma manifest księcia Hieronima Napoleona Bonapartego, w duchu republikańskim i antibonapartystycznym.“

Z Skutari donoszą, że d. 17. t. m. wykonano wyrok śmierci na dwóch uczestnikach zaburzeń podgórzyckich. Sześciu innych winowajców, skazanych na roboty przymusowe, odstawiono do Skutari.

Telegramy Gazety Narodowej.

Gandawa (Gent) d. 18. maja. Przy wczorajszej procesji do sąsiedniego miejsca odpustowego zaszły zaburzenia. Uderzono na pielgrzymów kijami, odebrano i połamano chorągwie i obrazy. Energiczne wdanie się policji położyło koniec zaciętej bójce.

Lwów, z Izby handlowej 18. maja.

	złr. w. a.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	232	25	234	25
„ Lwow.-Czern. Jassy	138	50	140	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	247	—	249	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	15	87	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	77	—	77	75
„ „ „ 5 pr. okres.	87	15	87	75
Banku hip. gal. 6 pr.	92	15	92	75
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	98	50	100	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	89	75	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	—	87	75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91	50	93	—
Losy miasta Krakowa	15	75	16	75
„ „ Stanisławowa	15	—	16	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	14	5	23
Dukat cesarski	5	19	5	27
Napoleondor	8	87	8	93
Półimperjał rosyjski	8	96	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	52$^{1}/_{2}$	1	53$^{3}/_{4}$
Talar pruski srebrny				
Pruskie bilety kasowe	1	62$^{3}/_{4}$	1	64—
Srebro	102	25	103	50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 3. maja 1875.

godzina 10. minu 48 przed południem.

Akcje kred.	234.50.	Anglo-austr.	130.90
Unionsbank	110 20.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	233 25.	Kolej połudn.	130.90
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 18. maja 1875.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	43.—	Węgier. kred.	222.—
Anglo-austr.	130 —.	Unionsbank	110 —
Kolej Kar. Lud.	233 75.	Nordbahn.	196 50
Kolej południo.	128.50.	Kolej Alföd.	131 —
Kolej Elżbiey	185.—.	Kolej Lw.-czer	139.—
Węg. Nordotstb.	122.50	Vereins-Bank	17 —
Wiener-Bauges.	33 75.	Węg. Ostbahn.	49.50
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	137.50
Franco-H.-Bank	60.50.	Verkehrsban	93.50
Losy tureckie	55.40.	Baubank-Act.	15.75
Kolej państwow.	294.25	Bankverein	111.—
Wied. Bauver.	25 —.	Losy węgier.	28.—

Usposobienie spokojne.

Nadesłane).

Kamionka str. Podziękowanie. (15 maja.) Wyczytawszy w *Dzienniku polskim* pod Nr. 100, któren niestety nieco za późno rąk naszych doszedł, w kronice z Kamionki korespondencję bezimiennego korespondenta, składamy niniejszem nasze podziękowanie pozamiejscowemu korespondentowi, że nas miejscowych mieszkańców oświecić raczył, kto właściwie miasto Kamionkę str. od grożącego mu w dniu 16. kwietnia r. b niebezpieczeństwa z powodu powstałego pożaru w zabudowaniach tutejszego rządcy dóbr uchronił. Wprawdzie my byliśmy tego przekonania, będąc naocznymi świadkami tego pożaru, że wczas przybyła sikawka z tutejszego młyna parowego pod osobistem kierownictwem dyrektora tegoż zakładu pana Edwarda Kubickiego wspólnie z dwoma sikawkami miejskiemi, które otoczywszy z trzech stron w płomieniach znajdujący się budynek dworski przez dzielne zlewanie wodą, tak otaczających budynków jak też gorejących zabudowań dalszemu szerzeniu się pożaru tamę położyły, a nawet wyratowanie wszystkich ruchomości możebnem uczyniły, lecz gdy korespondent koniecznie tak chce, że straż ogniowa tej sztuki dokazywała, to niech i tak będzie, na co my się zgadzamy wołając, niech nasza straż ogniowa żyje!!!

Więcej jednak pobłażającym powinienby być szanowny korespondent dla naszej zwierzchności gminnej i burmistrza się okazać, z uwagi że zafrasowania tejże także na podstawie nie zbywało, albowiem widząc mienie nietylko pojedynczych mieszkańców ale oraz całej gminy tutejszej mocno zagrożone, a co najgorzej, że była w ustawicznej obawie, gdy się przy tym ogniu, bądź to od ognia lub też od jarmarkowego hałasu pare zagorzałych głów okazało, między któremi jeźli się nie mylimy szanowny korespondent także się znajdywał — ażeby przez stracenie równowagi nie zostało nadomiar jeszcze i życie ludzkie na utratę wystawione, za co szanowny korespondent zwierzchność gminną wobec sądu niezawodnie byłby odpowiedzialną uczynił. Co najgorsze zaś jest to, że szanowny korespondent nie był nawet łaskaw nam swoje nazwisko wymienić, tylko ukrył je tak jak ów lis z kusym ogonem w jakiejś lisiej norze, inaczej my mieszkańcy, a w szczególności mieszkańcy wyznania izraelickiego nieomieszkaliby przy najbliższej solenności nawet w szkole tak zwanej Besymedrisz uznanie tak znamienitej światłości wynurzyć, wołając szanowny korespondent niech także żyje!

Mieszkańcy miasta Kamionki.

Michał Morawiecki

2219 c. k. notarjusz 6—6

we Lwowie,

otworzył kancelarję pod **l. 11. ulica Wałowa** w kamienicy p. Bałutowskiego.

Przewyborne

przez SUEZ-ODESSĘ sprowadzone

Herbaty Chińskie

po zł. 4.60, 3.80, 3.40 i 2.80, wysiewki z herb. po zł. 1.20,

za funt wagi wiedeńskiej, tylko w handlu 2132 5—6

St. Markiewicza

we **Lwowie,** w Rynku l. 42.

Do jednego z tutejszych letnich ogrodów gościnnych, poszukuje się *przedsiębiorcy*

kucharza lub kucharki

do prowadzenia na własny rachunek kuchni, tj. wydawanie wszelkich potraw i przekąsek. 2—?

Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" u p. J.

„Szwic"



Byk 4-letni,

zakupiony w r. 1873 na licytacji lwowskiej, letki i zdolny do użytku, jest na **sprzedaż** za 200 zl. Adres: Zarząd gospodarski w *Switarzowie*, poczta SOKAL. 2345 2—3

KONOPKÓWKA

w pow. Tarnopolskim, otwiera

kąpiele

z dniem 20. bm., przyczem właściciel postara się o wszelkie wygody tak co do wyboru potraw, napojów i usługi jakoteż o uprzejemnienie spędzenia czasu szanownym gościom. 2310 3—3

Dr.

Edward Sawicki

powrócił z podróży naukowej i poczyna **ordynację lekarską od 1. maja** b. r.

ulica Hetmańska l. 6.

nad cukiernią Grossa i Strnssa. 2241 6—6

Licytacja.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż licytacja na zaległe fanty w urzędzie zastawniczym PII MONTIS, na dzień **24. maja r. b.** zapowiedziana, odłożoną została na **dzień 21. czerwca b. r.,** która się rozpocznie o godzinie 9. z rana. 2384 1—3

Zakład wodoleczniczy

Mürzzuschlag

w Alpach Styryjskich obok sławnej kolei na Semmeringu położony, rozpoczął z dniem **1. maja swój sezon letni.**

Zapytania dotyczące zakładu i leczenia przyjmuje

Dr. Tadeusz Bieliński,

Wasserheilanstalt Mürzzuschlag nächst dem Semmering. 2334 2—6

Słodownika

zdolnego i pracowitego poszukuje się do browaru w BRODACH. Bliższe wiadomości udzieli Wny **Juliusz Gablenz,** skład towarów żelaznych, plac Marjacki we Lwowie. 2337 2—3

Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w aptece pod „koroną" w Krakowie. 2371 1—3

Pomieszkania na lato

2368 do wynajęcia 1—3

na Cetnerówce we Lwowie.

Bliższej wiadomości udziela z grzeczności p. Schreiber, Łyczaków 57.

Największy wybór parasolek.

MARCIN MÜLLER

przy ulicy Halickiej we Lwowie,

otrzymał **WIELKI WYBÓR PARASOLEK** i poleca:

PARASOLKI alpakowe i jedwabne, gładkie i ubierane, po cenie 1 zł. 50 c., 3, 4, 5, 7 i 8 zł. 2053 6—?

En tout cas po 3 zł 50 ct., 5, 6, 7 i 8 zł.

PARASOLKI alpakowe dla mężczyzn po zł. 2, 2.50 i 3 zł.

DESZCZOCHRONY od zł. 2, 3, 4, 6, 8 do 12 zł.

Zamówienia z prowincji załatwiam odwrotnie.

Największy wybór parasolek.

Zakład krowianki

za zezwoleniem wys. c. k. Namiestnictwa w Jarosławiu przez pana Maurycego Haya, lekarza, otworzony, poleca swoją w stajniach JW. hrabiego Siemińskiego codziennie świeżo zbieraną krowiankę. Wiel PP lekarzom i P. T. publiczności.

Główny skład dla przesyłek utrzymuje apteka A. Bohusa w Jarosławiu. **Cena 1 szklannej fiołki 1 zł. w. a.**

Certyfikat.

Potwierdzam, że krowianka z zakładu pana M. Haya jest prawdziwą czystą i skuteczną.

Widziałem: 2364 1—3

Chlebicki, c. k. starosta. **Dr. Aureli Plech,** c. k. lekarz pow.

Wypróbowawszy kilkakrotnie tę krowiankę zalecamy zakład pana HAYA.

Dr. Bieńczewski, c. k. lekarz powiatowy w *Birczy*, Dr. Spurny, c. k. nadlekarz wojskowy w Wiedniu, dr. Kaczkowski, c. k. nadlekarz wojskowy w Jarosławiu. Dr. Spausta, lekarz miejski w Lwowie. Dr. Buchta, lekarz miejski w Tyśmienicy, Dr. Ferall, lekarz miejski w Kolomyji, Dr. Hellmann, lekarz miejski w Dzikowie. Dr. Plachner, lekarz miejski w Tarnopolu, Dr. Beichmann, lekarz miejski w Radowcach etc. etc.

Pomieszkanie

składające się z 6ciu pokoi z przynależnościami z werandą, terasą, ogródkiem, stajnią i wozownią w willi **Zachariewicz,** p. 7 3/4, obok ogrodu Pojezuickiego. 2314 3—3



Do pani P. S.

ulica Łyczakowska.

Upraszam Panią o **zapłacenie 10 zł.** prawnie się należących, w innym bowiem razie, będę zmuszonym całe nazwisko wymienić. 2369 1—1

Zygmunt Kalicki

Nasienie sosnowe

zbioru tegorocznego, jest do sprzedania w dobrach Jaworowskich. Wyjaśnienia udziela na listy markowane Zarząd ekonomiczny w **Jaworowie.** 2332 3—2

Pół miliona

wstążek czysto jedwabnych i aksamitnych we wszystkich możebnych kolorach i szerokości, sprzedaje się po pewnej zwiniętej fabryce wyrobów jedwabnych, **po cenach nie bylych,** dopóki zapasy wystarczą. Unikając wszelkiej reklamy podajemy **zdumiewająco tanie ceny** w poniżej zamieszczonym cenniku:

Wstążki faille,

czysty jedwab, najlepszej jakości czarne

Nr.	6	9	12	14	16	20	30
złr.	1.35	1.80	2.25	2.70	3.10	3.65	4.15

14 łokci, kolorowe we wszystkich odmianach

Nr.	6	9	12	14	16
złr.	1.45	1.90	2.45	3.05	3.50

Wstążki aksamitne

dobrze zarąbione czarne, w najlepszej jakości, 15 łokci:

Nr.	20	24	30	40	50	60	70	80
złr.	1	1.15	1.30	1.50	1.70	180	2.—	2.25
Nr.	90	100	120	150	160	170	180	190	200
zł.	2.45	2.70	3.25	4.10	4.35	4.85	5.—	5.30	5.60

Znajduje się także na składzie około 500 tuzinów prawdziwych chińskich jedwabnych chustek do obcierania szklanek po bajecznie niskiej cenie 35 ct. sztuka. Sprzedaż (z gwarancją za dobrą jakość) wstążek jedwabnych tylko na sztuki. Coby się nie podobało będzie napowrót franco przyjęte lub wymieniane. Opakowanie bezpłatnie. 2298 3—8

Zlecenia załatwiają się rychło za zaliczeniem, a przy odbiorze 15 sztuk 5% rabatu a przy 30 sztukach 10% rabatu.

Versandtdepot für Seidenbänder,

WIEN, Stadt, Lugeck Nr. 3

CHLORAL w PERELKACH LIMOUSIN

w Paryżu *Rue Blanche 2.*

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia** nawet wtenczas kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi. i nie przeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu. W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów Chloralu.

Sirop Choralu (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce, butelka zawiera 250 gramów.)

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha; **w Wiedniu** w aptece p. Neustein. 1885 2—12

Wyciąg z pisma c. k. radcy dworu dr. Löschnera:

Seidszycka woda gorżka

jako prawdziwy i czysty zdrój słono-gorzki nie jest do porównania z żadną inną tak zwaną wodą gorzką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie, po długoletnich hemoroidalnych, hypochodrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych, a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności doraźnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm.

Składy we **Lwowie** u E. Mendrechowitz. Karola Schubutha i Vict. Goldbaum, w **Krakowie** u J. Wentzla, A. Hölzla, St. Feintucha, J. Goldwassera i Dr. F. Sawiczewskiego, apt. 2194 2—4

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (*Böhmen*).

Przez lekarzy jako środek domowy polecona.



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu, na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego, u aptekarza Jak. Beisera. i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w apt. Stechera de Sebenitz.

2181 1—7

Parowa machina

o sile 6ciu koni wraz **z kotłem zupełnie montowanym,** który służyć może i do machiny o sile 12tu koni, następnie **transmisja toczona,** są po cenie umiarkowanej do nabycia. Bliższa wiadomość udziela kantor pana **Józefa Breuera,** Lwów ulica Kaźmierzowska, l. 37. 2328 3—3

Dr. Pattsona

Wata gościowa

uśmierza natychmiast i leczy szybko

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersi, szyi i zębach, rwanie w głowie, i rękach, kolanie i członkach, w krzyżach i biodrach. 1805 6—8

W pakietach po 70 ct., w pół pakietach po 40 ct. w. a.

We **Lwowie** do nabycia w aptece pod Srebrnym Orlem **Zygmunta Rukera,** w **Drohobyczu** w apt. L. Dobrzyńskiego.

L. 4081/1875.

Obwieszczenie.

Dnia 15. czerwca r. b. o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się w c. k. gal. Dyrekcji lasów i Domen w Bolechowie licytacja publiczna przez pisemne oferty celem sprzedaży młyna skarbowego w Huziejowie o dwóch kamieniach i młyna skarbowego w Podbereżu o trzech kamieniach.

Cena wywołania wynosi:

1. za młyn w Huziejowie 1000 zł. wyraźnie (tysiąc złotych) w. a.

2. za młyn w Podberezie 1100 zł. wyraźnie (jeden tysiąc sto zł.) w. a.

Oferty pisemne powinny najdalej do godziny 10tej przedpołudniem dnia 15. czerwca 1875 być wniesione w Prezydjum c. k. galic. Dyrekcji lasów i Domen w Bolechowie.

Oferty powinny być zapieczętowane, stemplowane, określać dokładnie przedmiot kupna, zawierać cenę kupna w cyfrach i słowach, być zaopatrzoną w wadjum wynoszące 10% ceny wywołania, zawierać wyraźne oświadczenie oferenta, że warunki sprzedaży są mu znane i że się im poddaje się bez wymówki, ostatecznie zawierać podpis własnoręczny i oznaczenie miejsca pobytu oferenta. 2354 2—3

Warunki licytacji i sprzedaży przejrzeć można każdego dnia między 11. a 12. godziną przed południem w c. k. galicyjskiej Dyrekcji lasów i Domen w Bolechowie.

C. k. Dyrekcja lasów i Domen.

Bolechów dnia 10. maja 1875.

Produkty farmaceutyczne

i TOALETOWE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

MAGNEZJA ANGIELSKA.

ELIXIR z PEPSINĄ, nader przyjemnego smaku, działanie jego skuteczne w upośledzonem trawieniu i nerwowych cierpieniach żołądka.

SEIDLITZ-POWDERS angielski po cenach nadzwyczaj nizkich.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha.

POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

RÓŻ nieszkodliwy CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Dostać można te dwa ostatnie artykuły w magazynach pp. A. Steiffa synów i K. Strzyżowskiego, jak również w aptece p. K. Mikolascha. 1868 15—24

Sok malinowy

górski

wyborny w smaku

funt 60 ct.

poleca

KAROL KLIMOWICZ

ulica Wałowa l. 11.

2278 4—8

1875

„Zniżone ceny:"

Angielski Portland-Cement, Grodzicki Portland-Cement, Belgijskie smarowidło

do osi żelaznych,

poleca zawsze w świeżym gatunku,

Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie.

1986 26—?

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1841 62—70

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

W PAŃSTWIE „NOZDRZEC" do **sprzedania**

JAŁÓWKI

Ostfriedlandzkie, roczne i dwuletnie, czystej krwi i po rodzicach oryginalnych. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr poczta **Dynów.** 2299 3—4

Dla handlujących drzewem

Czynny i majętny ajent w Dormund, życzy sobie przyjąć zastępstwo jednej z większych handlów drzewem. Łaskawe oferty pod adresą **G. O. 301** do **Haasenstein & Vogler w Stuttgart.** 2356 2—2

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu Rurek antiastmatycznych p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można **we Lwowie** w aptece PP **Mikolasch; w Krakowie** w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Ang. Gallego i Ludwika Spiessa. 1834 6—?

FOSFORAN ŻELAZA

LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

8, ulica Vivienne.

Srodek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze. 1861 15—15

Dostać można w aptekach we **Lwowie** pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w **Krakowie** pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w **Brodach** Kullaka i Franzosa; w **Rzeszowie** Schaittera; w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Swiece SYRIUS

(z Ozokerit.)

Wyrób fabryki:

Aussiger Paraffin und Mineraloel-Fabrik-Aussig

Pakiet 500 gram. kosztuje **52** ct.

„ 333 1/3 „ **40** ct.

we Lwowie w każdym handlu korzennym.

UWAGA **Swiece** te co do siły, światła i jakości w ogóle wyrównują zupełnie prawdziwym stearynowym. 2245 6—12

Gorzelnik

najnowszych sprytów pod gwarancją **200 złr.**

Obznajomiony ze wszelkiemi konstrukcjami aparatów, obowiązuję się przeprowadzić operację z produktów wszelkiego rodzaju oraz i z mellasy.

W państwie austrjackiem a to:

1. z kartofli tak zwanej (cybulki lub ruf) z korca na wagę 173 funtów bez worka w pewnem ułożeniu naczyń fermentacyjnych przed weryfikacją rządową obowiązuję się 3 garncy czyli 12 kwart z korca a 31 prc. wagi w. a 14 prc. R. oraz 3 garncy czyli 12 kwart z wiadra całej przestrzeni nie licząc naczynia drożdżowego.

2. Przy mieszanych na pół lub 3cią częścią kokurudzy z dodatkiem użytego słodu z kartofel z korca jak powyżej z cetnara każdego, 5 garncy a 31 prc. z wiadra całej przestrzeni 9 kwart.

3. Z samego zboża każden cetnar kukurudzy i słodu 5 garncy a 31 prc. w., zaś inny produkta po 18 kwart.

W państwie rosyjskiem ze zboża zwykłego nlewa sorowców 37 gradów, z extraktów 42 gradów każdego puda czyli 40 funt. polskich.

3. Z mellasy najlepszej 4 do 42 gradusów najpodlejszej od 34 do 37 gradów ruskich.

Porozumienie bliższe listownie, ostatnia poczta TŁUSTE. **W. Dąbrowski,** gorzelnik. 2370 1—1

Gleichenberg. KĄPIELE w STYRJI. Gleichenberg.

pół mili od stacji Feldbach, kolei Grac Raab, (przeto z Gracu trzy, z Wiednia i Tryjestu jedenaście a Budapesztu trzynaście godzin jazdy), 2 3/4 mil pocztowych od stacji kolei południowej Spielfeld, przytem połączone z obydwoma stacjami kolejowemi za pomocą codziennych kursów omnibusowych, pocztowych, i wozów najemnych, 932 nad powierzchnią morza, stacja poczty, telegrafu, z kuracją picia wód mineralnych i kąpieli, kuracją żętyczną z mleka koziego, inhalacjami szpilkowemi i kąpielami, osobliwie skutecznemi dla organów oddechowych i trawienia, organów cywkowych i płciowych w słabościach piersiowych i żołżowych, piersiowych, krtaniowych, kataru żołądkowego, zwichnięcie produkcji krwi, bladaczki i niedokrewności itp. itp.

Klimat spokojny, łagodny i wolny od kurzu w malowniczem położeniu i powabnej okolicy, pysznie urządzone pomieszkania i hotele, dobre restauracje, teatr i muzyczne produkcje, cieniste parki i wszystkie otaczające domy przyczyniają się do tego, by uczynić to miejsce kąpielowe do najpyszniej wspaniałej świeżości letniej dla zdrowych, chorych, rekonwalescentów a osobliwie jest to **miejsce przechodowe z południowych, klimatycznych kąpieli do temperatury stałego miejsca zamieszkania.**

Sezon od 1. maja do 1. października.

Zamówienia na pomieszkania należy wnieść przynajmniej 8 dni przed przyjazdem do: „Brunnen-Verwaltung Gleichenberg", z dołączeniem odpowiedniego zadatku.

Rozsyłka wód mineralnych (Constantinquelle, Emmaquelle, Johannisbrunnen, i Klausen-Stahlquelle) obejmuje rocznie pół miljona flaszek. Zamówienia na wody mineralne przyjmuje dyrekcja w Gleichenbergu. Broszury o kąpielach są do nabycia bezpłatnie we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineral. w kraju i za granicą, jakoteż przez „Direktion des Gleichenberger und Johannisbrunnen Actien-Verein" w Gracu. 2046 4—4

L. 9978/75.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo łącznie jednej części robót przy budowie miejskiej szkoły ludowej św. Marcina we Lwowie a mianowicie: robót ziemnych, murarskich, kamieniarskich, ciesielskich na podstawie cen jednostkowych przeprowadzoną będzie **na dniu 8. czerwca b. r.** o godzinie 12. w południe w biurze III. magistratu publiczna licytacja przez oferty pisemne.

Mający chęć ubiegania się o przedsiębiorstwo powyższe, zechcą w terminie licytacyjnym wnieść swoje należycie sporządzone, ostęplowane opieczętowane oferty pisemne do rąk komisji licytacyjnej, a w ofertach tych poszczególnić dokładnie słowami i liczbami pewien procent opustu przyznanego lub dodatku żądanego ryczałtowo lub poszczególnie przy cenach jednostkowych za podstawę przy licytacji służyć mających.

Do ofert należy oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w wysokości (2000) dwóch tysięcy złr. w. a. gotówką lub w oprocentowanych papierach wartościowych.

Bliższe warunki licytacyjne, tudzież zestawienie cen jednostkowych robót w przedsiębiorstwo oddać się mających, jakoteż plany i wymiary budynku wyprowadzić się mającego, mogą być przejrzane przed terminem licytacji w miejskim urzędzie budowniczym w przedpołudniowych godzinach urzędowych. 2367 1—1

Od Magistratu król. stołecznego miasta.

Lwów dnia 11. maja 1875.

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **pollucje i impotencję.** „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. 1952 8—?

Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4 we **Lwowie,** ul. Wałowa l. 3.

Udziela także rady lekarskie listownie i wysyła lekarstwa.

Uwiadomienie.

Józef Pawlik

fabrykant powozów

w Przemyślu (nad Sanem)

ma zaszczyt PT. panom obywatelom ziemskim, dzierżawcom i gospodarzom mniejszym donieść, że **powiększywszy i ulepszywszy swoją fabrykę powozów w Przemyślu** na większy rozmiar, która obecnie z innemi zagranicznemi fabrykami tego rodzaju w zawód pójść może, można u niego dostać każdego razu gotowych karet, powozów faetonów, wózków węgierskich i polskich w najnowszych i najgustowniejszych fasonach, jakoteż sań ruskich z wygiętemi kopanicami, po najumiarkowańszych zniżonych cenach, przyjmuje także wszelkie zamówienia i obstalunki na powyższe powozy tudzież wozy gospodarskie i wykonuje takowe punktualnie jak najdokładniej doborowym materjałem, najlepszym angielskim lakierem jakoteż dobrą z najlepszych fabryk sprowadzoną skórą i materjałem do wybicia powozów na wewnątrz niemniej dywanami. Za dokładne wykonanie ręczy jego własny interes, dla tego liczy na względy P. T., pp obywateli, zaznaczając przytem w ostatku, że listowne zamówienia bynajmniej niezawodzą. Taksamo przyjmuje wszelkie reparacje. 23 3 1—3

Przemyśl, d. 10 maja 1875.

L. 1700.

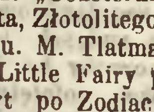
OGŁOSZENIE.

W powiecie Samborskim potrzebny jest ukwalifikowany Weterynarz. Wydział powiatowy podając otem do wiadomości, wzywa, aby życzący osiedlić się w Samborze weterynarze przedłożyli Wydziałowi swe dokumenta kwalifikacyjne i podali warunki, pod jakiemi gotowi by byli pełnić obowiązki powiatowego weterynarza. 2321 3—3

Z Wydziału Rady powiat.

Sambor, d. 19. kwietnia 1875.

Ogłoszenie.



Ze stajni Chorzelowskiej po tegorocznych wyścigach lwowskich są na sprzedaż następujące konie:

A. Klacze stadne.

1. „Consternation", (matka Ackworta, Złotolitego i Meteora) kl. gn., nr. u. M. Tlatman 1853 r. po Alarm od Little Fairy po Hornsea od Laceryt po Zodiac (G H. B. Vol X. pag. 71), stanowiona z Laneretem.

2. „Nicotine", (siostra Sygnała) kl. gn. ur. u ks. A. Sułkowskiego w r. 1857 po Pitsford od Oakleaf po Oakley od Venitia po Velocipede (A. G. H. B. Vol. IV. pag. 107), stanowiona z The Charmer.

B. Konie wyścigowe.

1. „Oleś", ogier gn. pół krwi, ur. 1871 r. po Oakbal od Pani Piperkowskiej po The Reiver.

2. „Wystarczy", kl. gn. pół krwi, ur. 1872 r. po The Charmer od Pani Piperkowskiej.

3. „Buzdygan", ogier skgn. pełkrwi, ur. 1872 r. po Harlequin od Consternation.

4. „Turoń", og. skgn. pełnej krwi, ur. 1872 r. po The Charmer od Sowy po Champagne. 2381 1—3

Bliższe szczegóły na miejscu w **Chorzelowie** poczta Mielec.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi. oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1839 18—22

Esencja z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. 1875 19—24

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., we Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Za rogatką Łyczakowską

pod Nr. 150 1/4



jest do sprzedania realność

składająca się

z domu mieszkalnego, stajni, pola na 6 korcy zasiewu i sadu owocow.

Bliższą wiadomość udzieli właściciel na miejscu *J. Ehrenfeld.*

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust i t. d. 1960 6—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

1879III 3—9

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia,** etc.

Codzień od 15. maja do 15. września.

Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.

32 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1892 13—? Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Anton Wiesner

c. k. nadworny liwerant

we Wiedniu *V. Bz. Matzleinsdorferstrasse Nr. 29.*

poleca najlepiej swoje c. k. wył. uprz. **20 medalami** nagrody na **wystawie światowej 1873 jedynym medalem zasługi** za tego rodzaju wyroby odznaczony

LODOWNIE PRZENOŚNE

i metalowe pipy do musowania własnego wyrobu, wentyle beczkowe po najtańszych cenach, dalej dla rzeźników: **skrzynie na mięso,** w których mięso bielszym się przechowuje jak w lodowni; dla handlarzy wiktuałów: **chłodniki na masło i smalec** bez lodu po 12 zł.

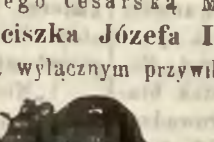
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Za trwałość tych własnych wyrobów ręczy wielki eksport przeszło 15000 sztuk do wszystkich krajów świata. 2265 2—3

Przez Jego cesarską Mość

Franciszka Józefa I.

odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.

jest prawdziwa do nabycia:

we LWOWIE u pp. K. Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stechera v. Sebenitz; w KRAKOWIE u p. M. Jaworskiego. 2379 1—9

Cena sztuki 50 ct.

Emanuel Koppelman

skład fabryczny towarów

sukiennych i wełnianych

w Pradze,

róg Schwefelgasse i Grünmarkt N. 504/I, poleca swój wielki skład sukna na uniformy, tudzież we wszystkich kolorach stosownie do przepisów sukno na wyłogi, dla c. k. wojska i panów urzędników.

Zbiory wzorów jakoteż cenniki przesyłają się na żądanie.

Zlecenia za zaliczeniem uskuteczniają się rychło. 2316 2—3

MŁYN
amerykański
o dwóch kamieniach z ciągłą siłą wody, o 1½ mili ode Lwowa, przy trakcie Janowskim
do wydzierżawienia zaraz.
Bliższa wiadomość we Lwowie w kamienicy l. nowa 1, na placu Benedyktyńskim, 1sze piętro, wchód gankiem na prawo. 2327 2–3

Cesar. i król. wyłącznie uprz.
Ekstrakt z Orzechów
do farbowania
siwych włosów
wynaleziony przez
A. Maczuskiego
perfumerzysty
we WIEDNIU, Kärntnerstrasse 26.

Ten niezrównany środek do farbowania włosów siwych, na trwały kolor **czarny, brunatny** lub **blond** niedający się nawet zmyć, nie został dotąd prześcigniony przez żadnego chemików na świecie. Przez znakomitości lekarskie badany, i uznany z powodu swoich roślinnych składów jako zupełnie nieszkodliwy, odszczególniony został przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem. Jest on jedynym środkiem do farbowania włosów, który używać może szanowna P. T. Publiczność z zupełnym spokojem, gdyż takowy z zielonych łupin orzechów sporządzony, nie tylko że nie wywiera najmniejszego wpływu szkodliwego na włosy i zdrowie ale stokrotnie [illegible] pierwszy tego roślinnego środka do farbowania włosów żadnym innym tego rodzaju środkiem zastąpić się nie dadzą. Ten ekstrakt z orzechów posiada ten nieoszacowany przymiot, że po pierwszem krótkiem użyciu, skoro tylko włosy obeschną, kolor naturalny się rozwija, a każdy kto przepis użycia dokładnie przeczyta i do takowego się zastosuje, nie doświadczy żadnego zawodu w zafarbowaniu włosów, wynalazca bowiem w tym względzie przyjmuje na się najzupełniejszą rękojmię.

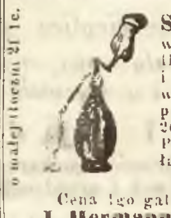
Cena jednej flaszki 3 zł.

Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj
MACZUSKIEGO,
we Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.
We LWOWIE u Marcina Müllera,
„ u L. Sedlaka i Pragelskiego
„ u K. Strzyżowskiego,
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza.
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka, apt. pod białym orłem, w Warszawie u Alex. Kocha perfum. 1985 21–24

Magazynier
znaj. kontroler go-spodarczy, biegły w [illegible] szczególnie [illegible] Zgłosić się listownie pod literą **H.** poczta GRÓDEK koło Lwowa. 2311 4–6

Aparata nieustanne
do wyrabiania
NAPOI GAZOWYCH
wszelkiego gatunku,
Wody sodowej, limoniady, win musujących, Soda-water, nasycania gazem piwa i cidru.
DYPLOM HONOROWY
Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; medal za postęp (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiej 1873 r.





Sifony o wielkiej i małej [illegible]

Cena 1go galonka szkło kryształowe.
J. Hermann Lachapelle [illegible] rue du Faubourg Poissonnière — Paryż. [illegible]

Gwernantka
wdowa posiadająca język **francuzki, niemiecki i muzykę** w wyższym stopniu, przebywająca już w wielu domach obywatelskich, życzy sobie objąć posadę w domu obywatelskim do jednej lub dwóch panienek. Gdyby warunek był przyjęty z córeczką 8mioletnią, to honorarjum wymagać się będzie mniejsze.
Bliższa wiadomość pod adresem: **L. T. B. Zaleszczyki** ost. p. KOROLOWKA.

Leon Orlewicz
1989 9–12 przedtem
Werner i Spółka
we Lwowie, Nowy świat l. 25.
sprzedaje:
Pługi à la Zugmayer.

ze znakiem	0 zlr.	10
„	x „	12
„	xx „	13
„	xxx „	14.50
WIDACZ nr. 2	„	19.50

Ruchadła czeskie z lemieszym stalow.

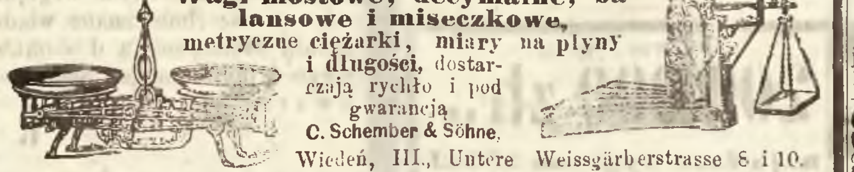
ze znakiem	x zlr.	11
„	xx „	12
„	xxx „	13.50

PLEWIACZ własn. wyrobu zr.	32
OBSYPNIK „ „ „	15
„ duży „	25
KOLEŚNICY żelazne zlr.	7.50 i 8.50
SIEWNIKI szerokorzutne ulepszone z osią poprzeczą zlr.	140
„ Robillarda 9rzęd. „	200
„ Victoria 13 „ „	320
„ Gareta 13 „ „	400
„ Schmida 13 „ „	300
„ Saka 15 „ „	400
„ do rzepaku i kuk. „	50
„ do traw i koniczu szerokorzutny „	40
„ ręczny centrifugalny zl.	25
GRABIE Makean zl.	135
„ z koziołkiem „	145
SPYCHCZ do siana „	40
PRZETRZĄSACZE Howarda „	200
BRONA Howarda 3częściowa „	90
EXTYRPATOR 5 radelk. żel. „	22
CULTIWATOR Tenanta „	100
SIECZKARNIA U. N. D. na 2 gat. sieczki zl.	50
„ H. L. B. na 2 gat. sieczki większa zl.	75
„ N. 3 C. do kieratu zl.	140
„ N. 4 do kieratu zl.	200

Oprócz wyż wymienionych przedmiotów, dostarczam wszelkich innych maszyn i narzędzi — czy to własnego wyrobu czy też sprowadzonych z innych fabryk po cenach oryginalnych — mianowicie wszelkie gatunki żniwiarek, młocarń przenośnych, tak konnych jak i parowych, lokomobile z pierwszych fabryk angielskich itp.

Księgarnia Polska
we Lwowie, ul. 12 Kopernika
objęła dalszy ciąg wydawnictwa dzieł
Karola Darwina
Pochodzenie Człowieka
i DOBÓR PŁCIOWY,
które wyjdą w 10 zeszytach, objętości 5 do 6 arkuszy druku każdy, ozdobne 72 drzeworytami w tekście i kosztują w przedpłacie **12 zł. 50 c.** Przedpłatę można składać częściowo po **4 zł. 25 c.** za zeszyt. Przy odbiorze 1 zeszytu opłaca się i za ostatni (razem **2 zł. 50 c.**).
Już wyszły 3 zeszyty, dalsze będą wychodziły co miesiąc, tak, że w b. r. druk całkowicie ukończonym zostanie.
Wydanie polskie dzieł Darwina tańszem jest od zagranicznych. Po ukończeniu druku cena podniesioną zostanie. 1484 6–12
KSIĘGARNIA POLSKA
Lwów, 12 ul. Kopernika.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że w domu pod **l. 16. przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie otworzył**
Skład zegarków kieszonkowych i zegarów wahadłowych
wszelkiego rodzaju
pochodzących z pierwszorzędnych fabryk i zaopatrzył swój skład we wszystko, co tylko do specjalności zegarmistrzowskiej należy, oraz wykonuje wszelkie w zakres zegarmistrzostwa wchodzące **NAPRAWY po możliwie umiarkowanych cenach.**
Ufny w kilkoletnią praktykę, jaką odbył niżej podpisany w jednym z pierwszorzędnych lwowskich zakładów zegarmistrzowskich, poleca się łaskawym względom szanownej Publiczności i spodziewa się zadość uczynić wszelkim słusznym Jej życzeniom i godnie odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu. Listowne zamówienia załatwia się w jak najkrótszym czasie. Z uszanowaniem
2363 1–0 **JÓZEF TYMIŃSKI,** *zegarmistrz.*



Wagi mostowe, decymalne, balansowe i miseczkowe,
metryczne ciężarki, miary na płyny i długości, dostarczają rychło i pod gwarancją
C. Schember & Söhne,
Wiedeń, III., Untere Weissgärberstrasse 8 i 10.
Buda-Peszt, grosse Nussbaumgasse 7. Ilustrowane cenniki franko. 2311 2–26

HANDEL **J. S. JÜRGENSA** we LWOWIE.
otrzymał wielki wybór
obić papierowych
z fabryk Angielskich, Francuskich, Czeskich i Niemieckich i sprzedaje takowe po *cenach fabrycznych*, tudzież zwraca uwagę **na własny wyrób**
Stór i Zaluzyj drewnianych,
które na wystawie Wiedeńskiej MEDALEM zasługi zaszczycone zostały. 2074 6–8

Specyfik
czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.



Jedyny jaki potwierdzony został przez Dr H. Frémineau, Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL
przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.
Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nieszkodząc bynajmniej kuracji racjonalnej.
We Lwowie w aptece p. MIKOLASCH; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1845 16–24

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2284 4–?

	Ceny:
Najnowsze i najlepsze **Żniwiarki** „Springbalance“	430 zł.
Najnowsze i najlepsze **Kosiarki** „Paragma“	310 zł.
CHAMPIONY	580 zł.
Najnowsze i najlepsze **Młocarnie** z patentowanem kieratem	od **135** do **1000** zł.

Z odstawą do wszystkich stacyj kolejowych w Galicji pod gwarancją.

Młyny do mielenia i śrótowania, młynki do czyszczenia.
Siewniki, gniotowniki, grabie sieczkarnie,
Brony, pługi, ogartywacze, okopywacze,
Locomobile i młocarnie parowe,
CZĘŚCI REZERWOWE do MASZYN itd. są zawsze na składzie i na każde żądanie do nabycia
J. WICHERA
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej.
Przy zamówieniu większych maszyn rolniczych udziela się także częściowo i **kredyt za spłatą ratami.**
Najnowsza patentowana **kosiarka** „Springbalance“ HORNSBY & SOHN otrzymała na konkurencyjnej wystawie w ARCIS SUR AUBE (Francja) wobec żniwiarek Champion, Johnston, Wood, Howard & Kirby w nagrodę ZŁOTY MEDAL. 2275 6–?

Srebro Britania
est jedynym metalem, który zawsze zostaje biały i w Anglji znajduje się w każdym domu, gdyż tak trwałem jest jak srebro, a w cenie niższy o dwudziestą część od prawdziwego srebra. Prawdziwe britania srebro jest do nabycia po następujących cenach w składzie angielskich towarów metalowych
M. Bressler, *we Wiedniu, Stadt, Schottengasse N. 9.*

łyżeczka po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45 c.
pół tuzina tychże c. 60, 80, 1, 1.20, 1.50, 2 zł.
łyżka c. 30, 35, 40, 45, 50, 60 c., pół tuzina tychże zł. 2, 2.50, 3, 3.50.
para nożów lub widelców c. 80 (oprawa srebrna) — pół tuzina tychże 4 zł.
sitko c. 30, 40, 50, 60, 80, 1 zł, z rączką lub bez tejże.
pół tuzina podstawek tylko 2 zł. 50 c. — pół tuzina kieliszków na jaja 2 zł.
puszka do posypania cukru 80, 90 c., 1 zł. Świecznik 60, 80 c., 1 zł., 1.60.
pół tuzina obrączek na serwety 2 zł. 50 c., pieprzniczka 60 c.
para lichtarzy wielkich zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, pół tuzina sztućców deserowych 3 zł. 50 c
chochla 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3 zł.
taca 8" c. 90, 10" 1 zł. 20 c., 12" 1 zł. 50 c., 14" 2 zł., 16" 2 zł. 50 c., 18" 3 zł., 20" 3 zł. 50 c. (okrągła, podługowata lub czworograniasta).
serwisy do herbaty: na 2 osoby 15 zł., na 4 osoby 18 zł., na 6 osób 21 zł., na 8 osób 26 zł. z miseczkami.

Wszystkie tego rodzaju przedmioty nadzwyczaj tanio.
Zlecenia z prowincji uprasza się stosować do:
M. BRESSLER,
englische Metalwaaren-Niederlage, we Wiedniu, Stadt. Schottengasse N. 9.
Wysyłki załatwiają się odwrotnie za zaliczeniem.
Jeżeliby sobie kto tego życzył, uskuteczniamy zamówienia i o jednej sztuce, jedynie dla przekonania się o dobroci towaru. Przy odbiorze za 100 złr. opuszczamy 10 proc. rabatu. 1912 28–36

Rozsyłka wody mineralnej
Eger-Franzensbadzkiej
Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i Kalter Sprudel na **porę 1875** już się rozpoczęła i takowa napełniona bywa w kamionkach i butelkach szklannych. Zamówienia na takową, jak również na **Franzensbadzki muł mineralny i sól mułową** przyjmuje tak podpisana dyrekcja bezpośrednio, jakoteż składy naturalnych wód mineralnych, we większych miastach kontynentu, i takowe rychło się załatwiają.
Broszury o doniosłych skutkach leczniczych sławnych wód mineralnych Eger-Franzensbadzkich udzielają się bezpłatnie. 2249 1–6
Skład we **Lwowie:** u Gers. Jasser, E. Mendrochowitz, Karola Schuburth.
Stadt Egerer Brunnen-Versendungs-Direction
w **Franzensbad.** 2249 2–6

Przestroga.
W uzupełnieniu moich poprzednich ostrzeżeń, dotyczących **fałszerstw mego proszku korneuburskiego dla bydła,** oznajmiam, że w najnowszym czasie pewien przemysłowiec wprowadził w handel proszek dla bydła, którego paczki noszą moje znaki z pominięciem jednak mojej firmy i nazwy „Korneuburger Viehpulwer“, a mające wielkie podobieństwo co do formy, koloru i podpisu mojej marki ochronnej, że mogą łatwo być kupowane jako mój własny wyrób.
Ponieważ rzeczoznawcy jednogłośnie się oświadczyli, że jest temże podrobiona moja ochrona, **zakazano temu przemysłowcowi sądownie dalszej sprzedaży tego proszku,** z mojej strony **zwracam uwagę kupców na to, że dalsza sprzedaż tego sądownie zakazanego proszku, pociągnie za sobą kary pieniężne a względnie i kary aresztu.**
Panowie odsprzedający mój **prawdziwy c. k. proszek korneuburski dla bydła** raczą na to baczyć, że ukośnie przez winietę zamieszczony jest mój podpis w czerwonym kolorze. 2372 1–3
Moje preparaty weterynarjne sprzedają prawdziwe.
We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* ap., *J. Piepes* ap., *Jakób Baiser* ap., *Z. Rucker* ap., W Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera, p. J. Jahn, w Białej i *E. Keler,* w Bielsku J. Kraus, w Bochni p. Paweł Niedziolski, w Borszczowie p. Niemczewski, w Bóbrce p. W. Międlicki, w Brzeżanach p. J. Margulies, w Brodach pp. M. Kulak apt., Edward Lisko apt., p. K. B. Witosławski apt., w Buczaczu p. L. Neumann, w Czerniowcach p. Ig. Schnirch, w Drohobyczu aptek. L. Dobrzynieckiego, w Jaśle p. J. Steinhaus, w Krakowie pp. N. Jawornicki i J. Jahn, w Kołomyi p. Sidorowicz apt., w Mielcu Kleinmanns spadk., w Myślenicach pp. M. Gutmann i B. Schöngut, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa spadkob., w Przeworsku p. R. Świtalski, w Przemyślu pp. J. Maszewski, F. Gajdeczka i E. Baranowski, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Samborze pp. K. Maresch i P. Gailhofer, w Stanisławowie p. de. Stecher apt., w Stryju p. W. Drągowski, w Tarnopolu pp. A. Morawetz, w Tarnowie pp. W. T. Wielogórski, J. Leszczyński i W. Müldner & Comp.
Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.



w ½ masowych flaszkach po 26 ct z flaszką, przy wysyłkach na prowincj. To piwo jest najlepszej jakości, dobrze wystałe, obfitujące w pierwiastki i może konkurować ze wszystkiemi dotąd znanemi firmami, odpowiada bowiem wszelkim wymaganiom, gdyż jest czystym i zdrowym napojem. 2145 4–6
VICTOR POPP, General-Repräzentant des Budweiser bürgl. Brauhauses.
SKŁAD: Nussdorf, Kirchengasse Nr. 30 we WIEDNIU. Kantor: I. Wallfischgasse Nr. 10.
Wysyłka na prowincji w skrzynkach po 25 i 50 flaszek.
Odprzedającym odpowiedni rabat. **Próżne flaszki odkupuje się po 10 ct.**



C. k. upr. kolej Naddniestrzańska.
OBWIESZCZENIE.
Trzecie zwyczajne walne zgromadzenie
akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej
odbędzie się dnia 26. czerwca b. r. o godzinie 11. przedpołudniem
we Wiedniu,
w biórze Towarzystwa, śródmieście Nibelungengasse 3.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i przedłożenie rachunków za rok 1874.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego i powzięcie uchwały o tymże.
3. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1875.
4. Wybór członków do Rady zawiadowczej.
5. Uchwalenie ceny znaczków obecności za uczestnictwo w posiedzeniach Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem zgromadzeniu uczestniczyć lub prawo głosowania na podstawie §. 14. statutów wykonywać zechcą, winni złożyć swe akcje najdalej do 18. czerwca 1875, przy kasie głównej Towarzystwa w Wiedniu, I. Nibelungengasse 3. wraz z należącemi do tychże jeszcze nieprzepadłemi kuponami i talonami oraz podwójnie wystawionemi spisami, do których blankiety bezpłatnie w pomienionej kasie wydane będą, za co otrzymają wraz z poświadczeniem odbioru także i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.
Akcjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpieni, które same są członkami walnego zgromadzenia i winni są w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wypełnić i własnoręcznie podpisać.
Każde 15 akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcjonarjusz mający prawo głosowania, dowolną ilość własnych lub udzielonych mu głosów w sobie zjednoczyć.
Po zamknięciu walnego zgromadzenia, mogą być złożone akcje za zwrotem pokwitowania napowrót odebrane.
Wiedeń, 10. maja 1875.
Od Rady zawiadowczej c. k. uprz. koleji Naddniestrzańskiej.
(Przedruk nie będzie płaconym). 2365 1–3

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego zlr. **w. a.** do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**
Udziela
Zaliczki
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.
Godziny czynności biurowych: 1946 6–?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

C. k. uprz. galic. kolej
KAROLA LUDWIKA.



OGŁOSZENIE.
Przy odbytem na dniu dzisiejszym 19. zwyczajnem zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika, ustanowiono superdywindę za rok 1874 na 3½% czyli 7 zł. 35 ct. za każdą akcję względnie za każdy okaz użytkowania, która to dywidenda z dniem 1. lipca br. wypłaconą będzie.
Płatny zatem na na dniu 1. lipca 1875 kupon akcyjny wymieni się za 12 zł. 60 ct., kupon zaś okazu użytkowania za 7 zł 35 ct. w kasie Towarzystwa w Wiedniu, jako też w innych agenturach płatniczych.
Występujący członkowie Rady zawiadowczej zostali ponownie wybrani mianowicie:
Pan Maurycy Kraiński 1039 głosami.
Ks. Kalikst Poniński 1029 głosami.
Dla zbadania rachunków z roku 1875 wybrani zostali do Wydziału rewizyjnego;
jako członkowie: PP. N. Kallir, Dr. Klemens Raczyński, Dr. Jan Weinczierl;
jako zastępcy: PP. Antoni Honvery, Julian Kunewalder, Dr. F. Kratter.
Wiedeń, dnia 13. maja 1875.
2362 1–1
Rada zawiadowcza.

Nr. 585. D. R. N.

Prezes Rady Nadzorczej

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w Krakowie,

zawiadamia członków Towarzystwa w ślad §. 84 statutu, że

czternaste porządkowe Zgromadzenie Ogólne

zbierze się w dniu 7. czerwca b r.

w sali redutowej gmachu teatralnego krakowskiego

przedpołudniem o godzinie 10tej.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

A) w dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa z czynności jej w czternastym roku istnienia Towarzystwa dokonanych.
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków.
3. Wybory: a) czterech członków Rady Nadzorczej z kadencji IIej z kolei w b. r. z grona tejże Rady wystąpionych; tudzież dwóch w miejsce ubyłych przez złożenie mandatów.
   b) jednego zastypcy Dyrektora.

B) w dziale ubezpieczeń od gradu:

4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek komisji do zmiany Statutów wybranej;
5. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w jedenastym roku w tym dziale dokonanych;
6. Orzeczenie co do absolutorjum dla Dyrekcji ze złożonych za ten rok rachunków.

C) w dziale ubezpieczeń na życie:

7. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale dokonanych.

2280 3—3

Kraków, dnia 1. maja 1875 r.

Alfred Potocki.

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Sk.l.